

Konsekrowani piszą o wojnie na Ukrainie



ELŻBIETANKA Z UKRAINY: SERCE PĘKA, GDY DZIECI ŻEGNAJĄ IDĄCYCH NA WOJNĘ OJCÓW

„Najtrudniejszy jest płacz dzieci, które żegnają się z ojcami zostającymi na Ukrainie, by walczyć o pokój. Ci ludzie mają świadomość, że może to być ich ostatnie pożegnanie w życiu” – mówi Radiu Watykańskiemu siostra Karolina Szemraj. Przełożona elżbietanek w Czerwonogrodzie przywiozła do Polski grupę kobiet z małymi dziećmi, a teraz organizuje zbiórkę pomocy humanitarnej, którą dostarczy na Ukrainę.

Misjonarka wskazuje, że ludzie do końca nie chcieli wyjeżdżać z ich parafii leżącej w archidiecezji lwowskiej. Kiedy alarmy stały się coraz częstsze matki postanowiły zaoszczędzić traumy swoim dzieciom. Uchodźcy znaleźli schronienie w elżbietańskich klasztorach i rodzinnym domu siostry Karoliny.

„W kolejce samochodów staliśmy 31 godzin do granicy. Cała atmosfera bardzo trudna natomiast bardzo dużo ludzi pomaga zarówno po stronie ukraińskiej, jak i polskiej. Mieszkańcy wiosek wychodzą przynoszą gorącą kawę, herbatę, kanapki, a nawet słodycze i pampersy dla dzieci – mówi papieskiej rozgłośni siostra Karolina. – Jak ja jechałam z nimi do Polski, to na-

wet nie myślałam, że ktoś będzie nam pomagał. Poprosiłam moich rodziców, żeby przyjęli sześć osób i kuzynkę, żeby przyjęła pięć osób. Natomiast teraz widzę, że ludzie z parafii Mydłów bardzo się zatroszczyli. Te dzieci są ubrane, mają wszystko co jest im potrzebne, żeby mogły pójść do szkoły. Jest to wszystko bardzo trudne, ale jest też wielka solidarność między ludźmi. Nic nie można było zrobić. Oprócz tego, że pomodliliśmy się w kościele tak jak zawsze, to po alarmach zbiegaliśmy z ludźmi do piwnicy. Modliliśmy się tam wspólnie i potem wychodzimy i znów ryk syren. Czujesz się bezradny, nie wiesz, jak możesz pomóc, co masz robić. My nie pamiętaliśmy nawet czy jedliśmy coś, czy nie. Dlatego teraz kiedy organizuję zbiórkę rzeczy, które chcę zawieźć to mówię ludziom, że potrzebne są takie rzeczy, żeby w tym chaosie mogli mieć od razu coś gotowego. Jakaś konserwę zjeść, czy mleko wypić. Tam nie było czasu na myślenie o gotowaniu. A jak mama ma jeszcze dzieci pilnować i przygotować, żeby zabrać je do jakiegось schronu, to już w ogóle nie będzie miała tego jak zrobić.“

Polska elżbietanka podkreśla, że ludzie bardzo boją się o bliskich, szczególnie tych, którzy są na froncie czy mieszkają na terenach okrążonych przez Rosjan. „To są bardzo trudne i bolesne rzeczy, bo ci, którzy schronili się w Polsce czują się bezpieczni, ale wiedzą, że ich bliscy ryzykują życiem” – mówi siostra Karolina.

„Dodatkowo ludzie udręczeni są tym, że ktoś z ich rodziny walczy, albo ktoś z bliskich został w Kijowie czy Charkowie i nie może wyjechać. Każdego dnia czekają na wiadomość, czy ich bliscy nadal żyją – mówi siostra Karolina. – Mamy na froncie naszego ministranta. 19-letni chłopak, który poszedł do wojska i trafił na wojnę. On codziennie rano dzwoni i prosi o modlitwę, dziękuje za nią. Jego mama to już jest wrak człowieka, bo jest jej jedynym dzieckiem. Przychodzi po cztery kilometry dwa razy dziennie do naszego kościoła, modli się za niego. I tylko czekamy na znak, żeby on rano zadzwonił i powiedział – jestem żywy. To są bardzo bolesne rzeczy. Tak samo w Tabrijsku, skąd nie mogą wyjechać, bo są otoczeni przez wojska rosyjskie. A one nikogo nie wypuszczają, nie wypuszczają nawet cywilów. Nawet były przypadki, że rozstrzelali kogoś, kto ich prosił, żeby wyjechać z tej okrajonej części. Odkąd zaczęła się wojna w naszej parafii w Czerwonogradzie rano jest Msza i dwie części różańca, po południu wystawienie Najświętszego Sakramentu i kolejne dwie części różańca w intencji pokoju na Ukrainie. Ludzie przychodzą, modlą się, bo wiedzą, że jedyna nadzieja jest w Panu Bogu“

Za: www.vaticannews.va

KS. TOMASZ KRZEMIŃSKI MS - CIEMNOŚĆ NAD UKRAINĄ

Jestem księdzem już od ponad 10 lat. Zdecydowaną większość tego czasu spędziłem na Ukrainie. Ksiądz to nie ratownik medyczny, ale i tak bardzo często spotykam się z cierpieniem i śmiercią. Pamiętam niejedno wezwanie do umierającego. Trudno wymazać z pamięci twarze osób, które odebrały sobie życie, na przykład człowieka, który własnoręcznie podciął sobie gardło albo widok rozbitej czaszki samobójcy, z której mózg wypłynął na asfalt. Najtrudniejsze do zapomnienia są twarze zmarłych dzieci – śpiące aniołki, upiornie blade, z sinymi ustami. Taka praca, profesja, powołanie...

Mimo że jestem „branżowo” stosunkowo wysoko odporny, to na takie bestialstwo, ogrom zniszczeń i cierpienia, jakie dokonuje się teraz na Ukrainie nie byłem przygotowany. To, co można zobaczyć dziś na ulicach naszego kraju porusza nawet najtwardszych. Łzy cisną się do oczu nawet tym, których serce już dawno skamieniało.



W Ukrainie powstała strona internetowa „Szukaj swoich”, na której zamieszczane są zdjęcia ciał setek rosyjskich żołnierzy. Tych z pourywanymi kończynami, zmasakrowanymi twarzami czy dogorywających w wojskowych pojazdach. Dla niektórych to barbarzyństwo, ale tylko w taki sposób wiele rosyjskich matek będzie mogło rozpoznać swoje dzieci i dowiedzieć się, że ich synowie już nigdy nie wrócą. Rosja razem ze sprzętem wojennym przywoziła mobilne krematoria. Imperialistyczne zapędy rządu nie pozwolą na przyznanie się do aż takich strat. Tym bardziej, że wielu spośród tych, którzy giną, to prawie

dzieci, chłopcy mający po 19 czy 20 lat. Przeglądając zdjęcia czy filmiki zrobione żołnierzom pojmanym w niewolę, wiele Ukrainek szczerze współczuje tym chłopcom i ich rodzinom. Nawet kiedy ich mężowie i synowie giną na froncie, ukraińskie kobiety płaczą nad losem młodych rosyjskich żołnierzy.

To oni, a co z nami? Po pierwszym szoku wywołanym agresją Rosji na Ukrainę 24 lutego na polskich stronach internetowych pojawia się już nieco mniej wpisów o sytuacji na Ukrainie, ale nadal łatwo można znaleźć doniesienia o ostrzelanych przedszkolach, w których zginęły dzieci. Informacje o ludności spędzającej całe dnie w schronach przeciwlotniczych. O piwnicach, w których rodzą się dzieci i przeprowadzane są operacje ratujące życie. O zbombardowanych osiedlach mieszkaniowych, ostrzelanych zakazaną bronią, która ma na celu zabić jak największą liczbę osób. O pojmanyh cywilach, pakowanych w autobusy i przewożonych w rosyjskich kolumnach pomiędzy czołgami jako żywe tarcze. O zgwałconych kobietach. O pierwszych pogrzebach ukraińskich żołnierzy i dramacie ich rodzin. To, co się dzieje dziś w naszym kraju, to nie wojna, a bestialstwo. W takiej sytuacji trudno o jakąś błyskotliwą puentę...

Sytuacja w naszych parafiach jest dzisiaj, 4 marca, stabilna. W placówkach położonych na zachodzie i w centralnej części kraju staramy się pomagać uchodźcom i koordynować płynącą z Polski pomoc. Tu panuje atmosfera wielkiej paniki, którą wzmagają częste kontrole na drogach i godzina policyjna – ale nie ma większego zagrożenia. Gorzej wygląda już sytuacja na wschodzie Ukrainy. Setki osób próbujących wyjechać z miast, ogromne kolejki na dworcach, a także ogólna niepewność o to, co wydarzy się jutro – to chyba najbardziej charakterystyczne tragiczne obrazy. Wojska rosyjskie znajdują się obecnie około 80 km od Krzywego Rogu. Mimo to w tamtejszym saletyńskim domu zakonnym także przyjmowani są uchodźcy. Współbracia pomagają w ich ewakuacji oraz troszczą się o pomoc żywnościową dla potrzebujących mieszkańców miasta. Chwile grozy przeżyli dziś mieszkańcy Nikopola i Zaporozża. Po porannym ostrzale raketowym wybuchł pożar w elektrowni atomowej położonej nieopodal tych miast, w Enerhodarze, na południowym brzegu Zbiornika Kachowskiego. Na szczęście pożar został ugaszony i obecnie nie ma niebezpieczeństwa skażenia radioaktywnego. Jak relacjonuje ks. Zbigniew Beskur, saletyn posługujący w Nikopolu, w minionych dniach wojska rosyjskie próbowały dokonać desantu na to miasto. Rozstawiono też wyrzutnie pocisków raketowych, ale gdy dwie z nich zostały zniszczone przez ukraińskie drony, resztę wycofano. Niestety, mimo bohaterskiej kilkudniowej obrony prowadzonej przez ludność cywilną, wojsko rosyjskie opanowało dziś rano Zaporoską Elektrownię Jądrową. Natomiast ks. Jerzy Cyrul MS z Zaporozża opowiadając o sytuacji w tym mieście, zauważa, że mimo słyszalnych wybuchów i alarmów bombowych dziś jest spokojniej niż do tej pory. Kwitując, dodaje: „Wszyscy mamy nadzieję, że to nie cisza przed burzą”.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Rodakom z Polski za dary materialne i pieniądze, które wpływają na nasze konto. Jesteśmy szczególnie wdzięczni za nieprzerwaną modlitwę, którą ogarniacie nasz kraj. Każda wojna niesie śmierć, cierpienie i zniszczenia. Ale widząc zbrodnie popełniane na ludności cywilnej, szczególnie na dzieciach, albo łamanie prawa humanitarnego dotyczącego ewakuacji rannych, boimy się, że zabiegi polityczne i dyplomatyczne już nie wystarczą... Tylko nasza wspólna, gorąca modlitwa może sprawić, że kiedyś nad Ukrainą znów wzejdzie słońce.

Za: www.misje.saletyni.pl

PAULINI Z MARIUPOLA PODJĘLI DECYZJĘ O EWAKUACJI

Paulini z niepokojem śledzą wiadomości napływające ze wschodniej Ukrainy. Od dłuższego mają szczątkowy kontakt ze swoimi współbraćmi z Mariupola, gdzie toczą się najostrejsze walki. Poranek przyniósł zgodę na ewakuację cywilów i zawieszenie broni, złamane później przez Rosjan. Podczas ostatniej rozmowy zakonnicy poinformowali, że wspólnie z parafianami również zdecydowali się wyjechać.

Sytuacja w tej części Ukrainy jest dramatyczna. Dziś rano ukraińskie władze poinformowały, że Rosjanie przeszli na taktikę, mającą na celu wyrządzenie maksymalnych szkód ludności cywilnej. „Bombardują dzielnice mieszkalne, co zagraża też instalacjom jądrowym” – wyjaśnia szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kuleba.

Niedaleko ukraińskiej stolicy znajduje się miejscowość Browary, w której posługuje paulin, o. Roman Laba. Wielokrotnie każdego dnia próbuje skontaktować się ze współbraćmi z Mariupola. „Niestety, mamy z nimi bardzo kiepski kontakt, martwimy się o nich. Co jakiś czas uda im się tylko przestać informację, że żyją” – mówi zakonnik.



„Mariupol jest oblężony. Nasi ojcowie tam mieszkający podjęli decyzję o ewakuacji razem ze swoimi parafianami. Od trzech dni nie ma w mieście prądu dlatego udaje mi się z nimi nawiązać kontakt tylko od czasu do czasu. Trwają przygotowania do ewakuacji cywilnych mieszkańców Mariupola i Wołnowachy, czyli miejscowości, która znajduje się nieopodal – powiedział papieskiej rozgłośni o. Roman Laba. – Wielu ludzi obawia się jednak, że Rosja może nie uszanować korytarza humanitarnego i zaatakować. Oni łamią przecież wszelkie zasady humanitarne. Od trzech dni miasto jest ostrzeliwane z powietrza i przez artylerię. Moim współbraciom jest bardzo trudno, ale trwają, modlą się, ale nie mają prądu, więc nie ma możliwości się do nich dodzwonić. Z niektórymi parafianami nie ma kontaktu od samego początku.“

W Browarach od kilku dni jest spokojniej. Klasztorne piwnice jednak cały czas są otwarte na wypadek wznowienia nalotów. Na terenie parafii wciąż przebywa około 50 osób, które nocują w paulińskiej kaplicy i w domu parafialnym. „Pełnimy nocne dyżury, ponieważ ludzie są tak wykończeni, że śpią mocnym snem, w razie alarmu trzeba ich budzić” – wyjaśnia paulin.

„Codziennie modlimy się, jest odprawiana Msza. Każdy, kto chce się wypowiadać czy porozmawiać, może nas liczyć. Oprócz tego, zajmują się logistyką: przywożą żywność, wodę do picia, odwiedzam parafian, którzy zostali w domu, nie mogli do nas przyjechać z powodu choroby, albo zaawansowanego wieku. Ostatnio też udzielam wielu wywiadów, aby społeczność międzynarodowa wiedziała, co tu się dzieje. Za: www.gosc.pl

O. BOTVINA: PIERWSZYM NASZYM ZADANIEM JEST BYCIE BLISKO LUDZI

Trwają bombardowania Żytomierza. W mieście przebywa aktualnie prowincjał franciszkanów o. Daniel Botvina. W wyniku nalotów zniszczona została m.in. szkoła. Ludzie ukrywają się w prowizorycznych schronach, głównie w piwnicach. Wiele osób próbuje opuścić miasto.

Szczególnie trudna sytuacja panuje na wschodzie Ukrainy m.in. w Konotopie oraz w samym Kijowie. W innych miejscach, gdzie przebywają franciszkanie organizowana jest pomoc charytatywna z myślą o uchodźcach przybywających z terenów, które najbardziej ucierpiały. Mówi o. Daniel Botvina:

„Pierwszym naszym zadaniem jest bycie blisko ludzi. Bardzo dużo osób przychodzi wyspowiadać się, uczestniczyć we Mszy. Są też ludzie, którzy przybywają, aby zwyczajnie porozmawiać i usłyszeć słowo pocieszenia. Pierwszym duchowym zadaniem jest zatem bycie blisko ludzi i to staramy się realizować: być blisko, być obecnymi dla wszystkich, którzy nawiedzają klasztor – podkreślił o. Botvina. – Ludzie przychodzą do nas również, aby uzyskać pomoc charytatywną. Nasz klasztor jest miejscem, gdzie przygotowujemy posiłki i organizujemy paczki dla okolicznej ludności. Nasi parafianie pracują na miejscu cały dzień, przygotowują jedzenie, a następnie roznoszą je po mieście. Ludzie potrzebują aktualnie po trochu wszystkiego. Widzę to, kiedy robię listy najbardziej niezbędnych artykułów. Szczególnie ważne są w tej chwili: żywność, lekarstwa oraz materiały higieniczne, tych brakuje najbardziej.“ Za: www.vaticannews.va

UKRAIŃSKA ELŻBIETANKA: PROWADZĘ ADORACJĘ I ROBIĘ SMALEC DO CHLEBA

Wielu ludzi modli się teraz łzami klęcząc przed Najświętszym Sakramentem. Mówi o tym ukraińska elżbietanka, która znajduje się w Czarnomorsku nieopodal Odessy. Siostra Anna jest sama w klasztorze, jej współsiostrę wojna zastała na rekolekcjach w Polsce i właśnie do niej wraca samochodem wypełnionym po brzegi najpotrzebniejszą pomocą.

Siostra Anna podkreśla, że sytuacja w mieście jest na razie stabilna, choć w każdej chwili może dojść do rosyjskiej ofensywy na Odessę. Rośnie liczba potrzebujących. Dostarczany do sklepów towar znika w mgnieniu oka. „Ludzie stali się bardziej wrażliwi, przychodzą i pytają, co mi kupić, bym dalej mogła nieść pomoc potrzebującym” – mówi elżbietanka, która nie tylko robi smalec do chleba i gotuje zupę dla potrzebujących, ale z powodu braku kapłana organizuje modlitwę i codzienną adorację.

„Jest u nas każdego dnia adoracja, jest modlitwa. Więcej ludzi zaczęło przychodzić niż wcześniej. Nie mamy teraz księdza więc to ja prowadzę liturgię Słowa i udzielam im Komunii św., daję im Pana Jezusa. Doświadczają, że teraz jest moc jedynie od Pana Boga – mówi papieskiej rozgłośni siostra Anna. – Słysząc alarmy, przez pierwsze dni był ostrzał. Była straszna panika w sklepach, żeby zabezpieczyć sobie choćby mąkę i drożdże. Wszystko dowożą, ale nie nadążają. Kolejki są przed sklepami. Ludzie mają jeszcze jakieś zapasy, ci którzy nie mają, przychodzą do nas i dostają gorącą zupę, herbatę i chleb. Robiłam też smalec do chleba, ale ostatnio trudno o słoninę, może przywożą w przyszłym tygodniu. Na razie jakoś sobie radzę sama, aż tak wielu ludzi nie przychodzi. Nasi para-

fianie, póki co jeszcze mają żywność i chcą się dzielić z innymi. Jak była zbiórka produktów dla wojska też przynosili. Pytają mnie czy nie potrzebują pomocy, chcą kaszę kupić czy inne rzeczy bym miała dla potrzebujących. Ludzie nie tylko teraz patrzą na siebie i swoje rodziny, ale również otwierają się na potrzeby innych.“
Za: www.vaticannews.va

TA WOJNA TAK ZJEDNOCYŁA TEN NARÓD... NIGDY W ŻYCIU NIE WIDZIAŁEM CZEGOŚ TAKIEGO. TO JEST EWANGELIA.

Z wzruszeniem mówi O. Bartek Przepeluk SJ, pracujący na Ukrainie, w wywiadzie dla Mocnych w Duchu. Zachęcamy do oglądnięcia całości tego bardzo poruszającego wywiadu:
<https://www.facebook.com/mocniwduchu/videos/1099845957461383/>

Jezuici w Khmelnyckiy na Ukrainie obecnie zamienili dom rekolekcyjny na punkt przestankowy dla osób uchodzących z terenów objętych wojną. Codziennie do punktu na noc przyjeżdża 70 osób. Mają one zapewnione dobre warunki: łóżka ze świeżą pościelą, dostęp do łazienek, wyżywienie.

Dla wielu z tych osób jest to pierwsze miejsce, gdzie mogą się poczuć bezpiecznie. Jest to trudny moment, bo odczuwają wówczas z całą siłą kłębiące się w nich emocje. Większość z nich, uciekając z terenów objętych wojną, traci wszystko.

Sam ośrodek w Khmelnyckiy wymaga nieustannego zaangażowania, dlatego też nie mógłby funkcjonować gdyby nie ofiarne prace ze strony parafian, studentów z duszpasterstwa akademickiego i innych wolontariuszy. Jest to praca w trudnych warunkach, bo sytuacja jest niepewna. Codziennie kilkakrotnie rozbrzmiewają alarmy bombowe, często w nocy. Wszyscy wówczas muszą zejść do schronu. Zdarzył się również przypadek przybycia osoby podejrzewanej o dywersję.



Pomimo tego wszystkiego O. Bartek wskazuje na niezwykle rzeczy, które się dzieją wokół. Opowiada o niesamowitej mobilizacji, zjednoczeniu i umocnieniu: *Słowo Boże nas prowadzi. [...] My wiemy co robić, wiemy co Pan Bóg od nas chce. Tu się nikt nie zbiera do ucieczki. Nie ma paniki. Tutaj jest zdecydo-*

wana gotowość do tego, żeby być sobą. Nie bać się, tylko być sobą. Na zakończenie bardzo prosimy nas o modlitwę.

Za: www.jezuici.pl

FRANCISZKANIN ZE LWOWA: NARASTA FAŁA UCHODZCÓW ZE WSCHODU UKRAINY

Do Lwowa przybywa coraz więcej uchodźców. Część dociera specjalnymi pociągami, dlatego też, żeby usprawnić ich przyjmowanie władze miasta udostępniły kolejny dworzec, na którym ludzie wysiadają i otrzymują najpilniejszą pomoc. Działa tam grupa młodzieży związana z franciszkańskim duszpasterstwem w tym mieście.

„Ludzie przyjeżdżają często wycieńczeni, czują się bardzo zagubieni, stąd ich dobre przyjęcie jest takie ważne” – mówi Radiu Watykańskiemu ojciec Paweł Odój OFMConv.

„Razem z naszą młodzieżą franciszkańską jesteśmy zaangażowani na dworcach. Są obecnie dwa dworce kolejowe, na które przybywają ci, którzy uciekają ze wschodniej i centralnej Ukrainy. Karmimy ich, pomagamy, częstujemy gorącą herbatą. To są masy ludzi. To jest nasza codzienność teraz – mówi papieskiej rozgłośni polski franciszkanin od 12 lat pracujący na Ukrainie. – Przyjmujemy ich także u nas w domu, który nie jest duży. To jest takie miejsce tranzytowe, czyli ludzie, którzy zamierzają jechać dalej, zatrzymują się u nas na noc, góra dwa, trzy dni. Pragną trochę odpocząć, bo niektórzy są naprawdę bardzo wyczerpani kilkudniową nawet ucieczką. Dajemy im miejsce, żeby mogli przespać się, coś zjeść, ogrzać. I później najczęściej ruszają dalej. W sytuacji, gdy ktoś nie chce jechać dalej, tylko zatrzymać się, bo uznaje, że zachód Ukrainy jest bardziej bezpieczny i nie chcą wyjeżdżać za granicę, to tych ludzi kierujemy do naszego drugiego klasztoru w Bołszowcach, ok. 110 km od Lwowa, i tam jest możliwość pozostania na dłuższy czas. Tam bracia przygotowali miejsca, to jest duży ośrodek i sanktuarium maryjne. Tam ci ludzie zatrzymują się. Oprócz tego przyjmujemy dary, pomoc humanitarną. Rozdzielamy to potrzebującym, tak że cały czas jesteśmy w ruchu.“

Franciszkanin wskazuje, że choć spotkania z uchodźcami trwają krótko, to szybko tworzą się więzy i ludzie często do nich potem piszą i informują o swoim losie. Tak było m.in. z rodziną głuchoniemych, która znalazła schronienie w Czechach. „Na razie we Lwowie jest spokojnie choć widać, że miasto przygotowuje się na potencjalny atak” – mówi ojciec Odój.

„Stało się już codziennością, że syreny alarmowe co jakiś czas wyją. O ile na początku było tak, że ludzie panikowali i przybiegali do kościoła, do naszej piwnicy pod kościołem również, to teraz już się do tego przyzwyczaili. Jest dosyć bezpiecznie, ale widać, że wojsko szykuje się, że coś może się wydarzyć, bo bardzo mocno są wzmocnione punkty kontrolne, gdzie stoi wojsko, obrona terytorialna i ochotnicy. Jest bardzo ciężko wjechać do miasta, wyjechać z niego, przemieszczać się między województwami. Są duże ograniczenia, sprawdzane są samochody, to przede wszystkim dotyczy szukania ewentualnych dywersantów rosyjskich, którzy przebywają na terenie Ukrainy. Jest to mocno uciążliwe i ogranicza nasze poruszanie.“
Za: www.vaticannews.va

Konsekrowani pomagają Ukrainie

PAPIEŻ FRANCISZEK: JESTEM WAM GŁĘBOKO WDZIĘCZNY

Papież Franciszek podczas śródowej audiencji ogólnej powiedział: Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Wy, jako pierwsi, wsparliście Ukrainę, otwierając swoje granice, swoje serca i drzwi swoich domów dla Ukraińców uciekających przed wojną. Hojnie ofiarujecie im wszystko, czego potrzebują, by mogli żyć godnie, pomimo dramatu obecnej chwili. Jestem Wam głęboko wdzięczny i z serca Wam błogosławię!

W ciągu pierwszego tygodnia wojny ponad milion osób uciekło z ogarniętej wojną Ukrainy. Polska przyjęła około sześćset tysięcy uchodźców, pozostałe osoby przekraczały granicę Słowacji, Węgier, Rumunii oraz Mołdawii. Według UNHCR do 1 marca niecałe 43 tys. osób uciekło przed wojną do Rosji. Polacy, instytucje publiczne i państwowe wspólnie starają się zażegnać kryzys humanitarny. Zdajemy egzamin z solidarności i człowieczeństwa. Najnowszy sondaż IBRiS przeprowadzony na zlecenie „Rzeczpospolitej” nie pozostawia wątpliwości: Polacy chcą pomagać uchodźcom z ogarniętej wojną Ukrainy. „Blisko 60 proc. badanych uważa, że »przyjąć trzeba wszystkich uciekających«, a dalsze 35 proc., że trzeba »przyjąć wyłącznie najbardziej potrzebujących i zagrożonych«. To oznacza, że w sumie ponad 90 proc. respondentów opowiada się za przyjmowaniem uciekających przed działaniami wojennymi Ukraińców” – podaje dziennik.



I nie są to puste deklaracje. Możemy mówić o morzu inicjatyw pomocowych w całym kraju. Na Ukrainę i do Ukraińców w Polsce płyną strumyki i strumienie darów i wszelkiej pomocy. Uderza szyb-

kość, z jaką zorganizowaliśmy się wszyscy – władze państwowe i samorządowe, Kościół, organizacje pozarządowe, firmy, osoby prywatne. Polacy samorzutnie organizują zbiórki produktów codziennego użytku i ubrań dla tych, którzy utracili cały dobytek. Jak wielkie jest morze darów, pokazuje zbiórka na popularnym portalu siepomaga.pl, na którą w ciągu tygodnia ponad 300 000 osób wpłaciło przeszło 31 milionów złotych. Pomoc humanitarną uzgadnia i koordynuje z rządem ukraińskim Kancelaria Prezesa Rady Ministrów wraz z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, Rządową Agencją Rezerw Strategicznych i wojewodami. Rząd pracuje nad ustawą dotyczącą pomocy obywatelom Ukrainy. Przewidziane w nim rozwiązania dotyczą m.in. pracy, kształcenia i legalności pobytu Ukraińców w Polsce.

Mark Brzeziński, obecny ambasador USA w Polsce powiedział: ...stoimy też w obliczu wielkiej katastrofy humanitarnej wywołanej przez prezydenta Rosji Władimira Putina. W tej sytuacji Polska i Polacy wykazują ogromną ofiarność i gościnność(...) Polacy pokazują światu czym jest gościnność. Jako Amerykanin polskiego pochodzenia jestem z nich dumny, jestem wdzięczny. Myślę, że mój śp. ojciec Zbigniew Brzeziński spogląda na nas i współczując Ukraińcom, uśmiecha się ciesząc się z tego, co liderzy, bohaterowie czynią próbując pomóc Ukrainie. Jesteśmy z was dumni, jesteśmy z wami.

Nieoceniona jest konkretna i codzienna pomoc naszemu krajowi od Polski – podkreślił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, a premier Ukrainy Denys Shmyhal na Twitterze napisał: Ukraińcy nigdy nie zapomną pomocy Polaków, a także przywództwa, inicjatywy i osobistego udziału Andrzeja Dudy we wsparciu Ukrainy i jej narodu. Panie Prezydencie, ogromna wdzięczność od nas wszystkich! , a w kolejnym wpisie podkreślił, że premier Mateusz Morawiecki

zapropozował pakiet inwestycyjny UE o wartości 100 miliardów euro na odbudowę infrastruktury Ukrainy.(...)Przyjazny czyn, który pozostawi ślad w historii. Ukraińcy znają i doceniają Państwa wsparcie! Dziękujemy!

Wsewołod Czencow, przedstawiciel Ukrainy przy UE na wspólnej konferencji prasowej z ambasadorem Polski przy UE Andrzejem Sadosiem pytany, co myśli o wsparciu Polaków, którzy przyjmują do swoich domów uchodźców ukraińskich, wyraźnie poruszony powiedział: nie ma słów, by to wyrazić (...) To jest bardzo poruszające. To chwila, kiedy wszystkie trudności między nami, również zaszczości historyczne, zeszyły na bok. To jest dobry moment, by oczyścić nasze relacje. Andrzej Sadoś, ambasador Polski przy UE podkreślił, że w tych godzinach budujemy polsko-ukraińskie partnerstwo na dekady.

Także Przewodniczący Rady Europejskiej, Charles Michel podziękował Polakom za pomoc Ukraińcom podczas wizyty na granicy w Korczowej: Polacy pracują bardzo ciężko, by zagwarantować bezpieczne przejście dla uchodźców, bez żadnej dyskryminacji. Jest bardzo ważne, aby jasno powiedzieć, że wartości Unii Europejskiej, które silnie tutaj gwarantujecie, to jest właśnie brak dyskryminacji – jest bezpieczne przejście dla wszystkich, którzy chcą przekroczyć granicę . Przewodnicząca Komisji Europejskiej podczas debaty w Parlamencie Europejskim podziękowała Polsce, Rumunii, Słowacji i Węgrom za przyjęcie kobiet, mężczyzn i dzieci z Ukrainy.

Boris Johnson powiedział, że konflikt i tragedia na Ukrainie jest gorsza niż przewidywał. Podkreślił, że Polska jest „na przedzie” jeśli chodzi o pomoc udzielaną Ukraińcom, a polski rząd i Polacy robią niesamowitą pracę, która inspiruje i pomaga humanitarnie. *Małgorzata Mularczyk* Za: www.jezuici.pl

SIOSTRY ZAKONNE SŁUŻĄ LUDNOŚCI CYWILNEJ NA UKRAINIE

Pierwszy dzień był najtrudniejszy. To był szok. Wybuchła panika, ludzie ustawiali się w kolejkach po jedzenie, leki, benzynę, ale już pod wieczór się uspokoiło. Następnego dnia zrozumieliśmy, że trzeba nauczyć się żyć w warunkach wojennych i podjęliśmy konkretne prace. Jak się nic nie robi, to jest strasznie. Ciągłe się modlimy – mówi s. Franciszka Tumanevych ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, która

pracuje w Żytomierzu na Ukrainie. Siostra opowiada o codzienności w kraju ogarniętym wojną i o pomocy, jaką udzielają zakonnice ludności cywilnej.

W żytomierskim klasztorze posługują trzy zakonnice. Od ośmiu lat żyły one w poczuciu zagrożenia wojną. Gdy Rosja napadła na Ukrainę, stanęły wobec potrzeby realizowania konkretnych zadań. Świetlica Caritas-Spes, w której pracują nazaretanki, jest obecnie zamknięta, więc zakonnice całymi dniami robią kanapki dla cywilnych obrońców miasta.

W Kijowie, gdzie pracuje siedem nazaretanek, siostry zaopiekowały się cywilami, którzy opuszczają swoje mieszkania w blokach i schronili się w piwnicach kościoła. Obecnie przebywa tam około stu osób. Decyzja o przemieszczeniu się została podjęta wskutek bombardowania przez Rosjan obiektów cywilnych.

– Siostry są bez przerwy z ludźmi. Modlą się cały dzień. Jedna z zakonnice z kijewskiego klasztoru straciła głos, bo stale się modlą – mówi s. Franciszka Tumanewych.

Jej współsiostry także pomagają z całych sił. Sklepy w mieście są zamknięte. Udało się jednak zakupić kołdry, koce, naczynia jednorazowego użytku dla potrzebujących. W dodatku zakonnice karmią ludzi i pomagają ofiarom wojny. Jest obawa, że pożywienie się skończy, ale siostry współpracują z Caritas-Spes. Dzięki temu niebawem bus z Polski dostarczy żywność.

Siostra Franciszka opowiada o wielkiej solidarności wśród ludzi. Dzwonią i ofiarują konkretną pomoc, np. organizację transportu. Przynoszą żywność, oddają krew.

Nazaretanki pomagają, ale mają świadomość, że ich największym wsparciem jest modlitwa. Ciągłe więc odmawiają różaniec. Wraz z nimi robią to osoby świeckie. 16 lutego, w dniu modlitwy i postu w intencji pokoju na Ukrainie, wspólnota z Żytomierza połączyła się poprzez aplikację Zoom z dwudziestoma pięcioma rodzinami. Po jej zakończeniu padła propozycja by modlić się codziennie wieczorem.



– Obecnie w różaniec włącza się coraz więcej osób. Ostatnio było już 72 rodziny, a także nasze siostry z Ameryki, Włoch, Wielkiej Brytanii. Z Polski (z Kalisza, Krakowa, Lublina) – wylicza s. Franciszka.

– Na koniec różańca mówimy, że teraz spokojnie możemy iść spać, bo siostry z Ameryki przejmują dyżur – dodaje.

Niektóre osoby już nie biorą udziału w różańcu, bo wyjechały z kraju.

Siostra Franciszka opowiada, że w wielu parafiach są całonocne adoracje, a księża spowiadają od rana do nocy. Specjalnie modlą się za nawrócenia Władimira Putina. Prezydent Rosji urodził się 7 października, w święto Matki Boskiej Różańcowej, więc do Niej zwracają się wierni prosząc o łaskę. Zakonnice są także w stałym kontakcie ze swoimi rodzinami, rozmawiają, dodają otuchy.

Prawie wszystkie domy nazaretanek nadal funkcjonują. Z powodu działań wojennych dwie nazaretanki z Chersonia musiały opuścić swój klasztor i są w drodze do Polski.

– Ja zostaję. To moja ziemia i będę jej bronić. Różańcem i kanapkami. Wszystkim, co można zrobić w tych warunkach – mówi siostra Franciszka.

Franciszka Tumanewych urodziła się 42 lata temu w Żytomierzu. Ukończyła psychologię, uzyskała doktorat z prawa kanonicznego, pracuje w Sądzie Biskupim. Organizuje spotkania dla rodzin, współpracuje z Caritasem-Spes.

Obecnie na Ukrainie nazaretanki mają sześć domów. Przed II wojną światową na terenie II Rzeczypospolitej pracowały we Lwowie, Stryju i Równem, po upadku Związku Sowieckiego założyły nowe fundacje na Ukrainie. Zgodnie z charyzmatem Założycielki Zgromadzenia, Franciszki Siedliskiej, angażują się w edukację i pracują z rodzinami.

Siostry mają już swoje plany i marzenia. Rozmawiają o swoich marzeniach z Panem Bogiem i ze sobą. Chciałyby służyć rodzinie, organizując spotkania o interesującej ich tematyce połączone z czasem na dłuższą modlitwę. Chciałyby prowadzić bursę dla studentek i przekazywać im wartości chrześcijańskie, by kiedyś i one świadomie rozeznawały i realizowały swoje powołanie do życia małżeńskiego lub zakonnego. Zakonnice ufają, że ich plany mimo trudności zostaną zrealizowane.

W liczącej ok. 42 mln obywateli Ukrainie przeważają wyznawcy prawosławia. Katolików obu obrządków – grekokatolickiego i łacińskiego – jest ok. 8 procent. Posługuje tam ok. 600 księży, z czego połowa to cudzoziemcy. Za: www.radiomaryja.pl

„POMOC KOŚCIOŁOWI W POTRZEBIE” PROSI ZAKONY KONTEMPLACYJNE O MODLITWĘ

Papieskie Dzieło „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” (PKwP) wezwało zakony kontemplacyjne na całym świecie do modlitwy o pokój na Ukrainie. Wiele klasztorów klauzurowych od kilkudziesięciu lat jest partnerami projektów Dzieła i „same były lub są obecnie narażone na prześladowania” – stwierdza dokument ogłoszony 2 marca w Monachium. Apel PKwP jest odpowiedzią na prośby wspólnot i diecezji z Ukrainy, które w

obliczu trwających walk proszą nie tylko o pomoc materialną, ale przede wszystkim o wsparcie modlitewne.

Papieskie dzieło pomocowe pozostaje w stałym kontakcie z partnerami projektów na Ukrainie. Podkreśliło, że przekazywane stamtąd przesłania i nagrania wideo odzwierciedlają zarówno cierpienia, jak i głęboką wiarę ludzi. Są oni też wdzięczni za wszelką formę wsparcia materialnego i duchowego.

W tym kontekście dyrektor generalny PKwP Thomas Heine-Gelder nawiązał do inicjatywy Franciszka, który „wezwał do modlitwy jako najsilniejszej broni

wobec okrucieństw tej wojny”. „Do tej modlitwy wezwani jesteśmy wszyscy. Ale jako katolicy wiemy, że zakony kontemplacyjne są naszymi «elitarnymi jednostkami» w dziedzinie modlitwy” – podkreślił dyrektor Dzieła.



Pomoc Kościołowi poinformowała jednocześnie, że natychmiast po wybuchu wojny wysłała na Ukrainę pakiet pomocy humanitarnej w wysokości miliona euro. Pieniądze te wesprą księży i zakonników, pracujących w tym kraju w parafiach, wśród uchodźców, w domach sierot i w domach starców.

Międzynarodowe katolickie dzieło pomocy Kirche in Not – Pomoc Kościołowi w Potrzebie założył w 1947 r. z inicjatywy papieża Piusa XII pochodzący z

Holandii norbertanin o. Werenfried van Straaten (1913-2003).

Jako fundacja na prawie papieskim, dzieło wspiera pracę duszpasterską tam, gdzie Kościół poddawany jest uciskowi, pomagając szczególnie prześladowanym i zagrożonym chrześcijanom na Bliskim Wschodzie. Pragnie w ten sposób pomóc przetrwać wspólnotom chrześcijańskim i przywrócić do normalnego stanu ich życie w tym regionie.

Pomoc Kościołowi w Potrzebie realizuje rocznie pięć tysięcy projektów w 140 krajach świata. Swoje biura krajowe ma w 23 krajach, w tym od stycznia 2006 r. także w Polsce (w Warszawie). Pieniądze pochodzą z ofiar ponad 600 tys. darczyńców z krajów, w których działają placówki Kościoła w Potrzebie.

Za: www.vaticannews.va

FRANCISZKANIE NA UKRAINIE POMAGAJĄ UCHODźCOM

Franciszkanie w zachodniej Ukrainie w trzech klasztorach przyjmują uchodźców. Na wschodzie kraju, w jednym z miejsc zajmują się biednymi i bezdomnymi, a w drugim z parafianami przygotowują jedzenie dla obrońców kraju – powiedział o. Jan Szewek, rzecznik prasowy Prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię zakonu franciszkanów.

Kustosz i przewodniczący Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich na Ukrainie o. franciszkanin Stanisław Kawa powiedział, że franciszkanie pozostaną z ludźmi na Ukrainie. – Bracia żyją i pracują w pięciu klasztorach, we Lwowie, w Boryspolu k. Kijowa, w Bołszowcach, Kremenczuku i w Maćkowcach. Mają tam parafie i sanktuaria, gdzie prowadzą działalność duszpasterską, ewangelizacyjną, rekolekcyjną, formacyjną i charytatywną – powiedział o. Szewek.

Poinformował, że w "Kustodii Świętego Krzyża na Ukrainie pracuje 17 braci, a 5 braci przygotowuje się do kapłaństwa w Polsce i we Włoszech. 10 braci pochodzi z Polski, a 12 urodziło się i wychowało na Ukrainie". – Franciszkanie w zachodniej Ukrainie w trzech klasztorach przyjmują pod swój dach uchodźców, z których wielu jest w drodze do Polski. Na wschodzie z kolei, w jednym z klasztorów, zajmują się biednymi i bezdomnymi, a w drugim – z parafianami przygotowują posiłki dla obrońców kraju – powiedział zakonnik.

O wsparcie ich działań i przyjmowanie braci i sióstr z Ukrainy pod franciszkański dach zaapelował w liście do współbraci ordynariusz krakowskiej prowincji franciszkanów o. Marian Gołąb. Prosił, aby robić to we współpracy z instytucjami państwowymi, samorządowymi i kościelnymi.

W odpowiedzi na apel Franciszkańska Fundacja Brat Stońce na stronie www.bratslonce.pl uruchomiła zbiórkę "Pomoc Ukrainie". Darowizny są przeznaczane przede wszystkim na pro-

dukty żywnościowe, opatrunkowe i medyczne oraz na zakup agregatu prądowłórczego 3-fazowego o mocy 14 kW i jednego pieca centralnego ogrzewania. Ofiary można składać na nr konta: 80 1600 1013 1849 4935 4000 0008; z tytuł przelewu: "Darowizna – Pomoc Ukrainie"



– Krakowska prowincja franciszkanów kupiła ponad 2 tys. koców i 400 poduszek dla dzieci uchodźców z Ukrainy. 28 lutego bracia przekazali je przemyskiemu Caritasowi – powiedział o. Szewek. Poinformował, że przy klasztorze franciszkanów w Krakowie schronienie znalazło 14 uchodźców z Łucka w Ukrainie.

– Są to dwie rodziny pochodzenia romskiego, a dokładnie dwie matki oraz 12 dzieci (od wieku niemowlęcego do nastoletniego). 3 marca wieczorem ma dołączyć do nich kolejnych siedem osób (dwie dorosłe i pięcioro dzieci) – powiedział zakonnik.

Za: www.deon.pl

RODZINA SALEZJAŃSKA ODPOWIADA NA WOJNĘ I PRZEMOC SOLIDARNOŚCIĄ I MODLITWĄ

"W tych trudnych czasach my, Rodzina Salezjańska z Ukrainy, prosimy cały świat salezjański, aby zjednoczył się i pomógł narodowi ukraińskiemu w tej tragicznej chwili, modląc się o pokój i niosąc pomoc humanitarną" – napisał w komunikacie ks. Anatolij Hetsyanyn, delegat ds. komunikacji społecznej wizy-

tatorii ukraińskiej obrządu greckokatolickiego (UKR).

"Nasze salezjańskie domy, oratoria i szkoły otworzyły swoje drzwi dla przesiedleńców" – kontynuuje salezjanin. „Tu we Lwowie, dokąd przybyły tysiące kobiet i dzieci, dostarczamy im żywność. Młodzieżowe ośrodki duszpasterskie stały się punktami pierwszej pomocy dla dotkniętej wojną ludności. Młodzi ludzie i rodzice robią wszystko, co możliwe, aby wspierać najbardziej dotknięte regiony. Każdego dnia wysyłamy żywność i środ-

ki medyczne dla ludności znajdującej się na skraju katastrofy humanitarnej".

„Międzynarodowa pomoc humanitarna już się rozpoczęła" – kontynuuje. „Dziękujemy Rodzinie Salezjańskiej ze Słowacji, która przyszła już z pomocą. Obecnie organizujemy zakrojoną na szeroką skalę pomoc międzynarodową dla ludności cywilnej, która najbardziej ucierpiała w wyniku bombardowań".

Na koniec salezjanin informuje: „Niektórzy nasi współbracia znajdują się bezpośrednio w strefie walk i pomagają ludno-

ści cywilnej, zapewniając to, co jest najbardziej potrzebne, a przede wszystkim duchowe wsparcie”.

Ze swojej strony salezianie z Polski już pośpieszyli z pomocą 24 lutego, w dniu wybuchu wojny. Wspierają potrzebującą ludność, gromadząc i wysyłając leki, artykuły higieniczne, generatory prądu, koce, żywność i wszystko, co jest potrzebne na granicy i bezpośrednio w domach salezjańskich (SDB i CMW) na Ukrainie. „Pierwsze transporty już dotarły na miejsce, inne są w przygotowaniu” – mówi ks. Jacek Zdzieborski, szef Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie. Pomoc udzielana jest poprzez salezjanów i córki Maryi Wspomożycielki, którzy pracują na Ukrainie, a którzy nie opuścili kraju w tym trudnym czasie.

Ale Rodzina Salezjańska z Polski jest aktywna na wszystkich frontach: przyjmuje uchodźców, pośredniczy w znale-

zeniu mieszkania, organizuje pomoc medyczną, psychologiczną i prawną. W akcję pomocy zaangażowanych jest także wielu wolontariuszy, w oratoriach organizowane są lekcje, zapewnia się opiekę nad ukraińskimi dziećmi, aby ich wejście w nową rzeczywistość było mniej traumatyczne.



Inspektoriat Włoch Północno-Wschodnich (INE) jest również bezpośrednio zaangażowana we wspieranie uchodźców wojennych. Istotnie, salezjańskie domy w Kiszyniowie (Mołdawia)

już przyjęły około 100 uchodźców ukraińskich, zaś domy w Bacau i Konstancy w Rumunii, również należące do tej inspektorii, przygotowują się na ich przyjęcie.

Także w duchu solidarności domy INE na włoskiej zaczęły przyjmować uchodźców, czego przykładem jest Bardolino, gdzie zamieszkała Ukrainka z czwórką dzieci, podczas gdy pozostałe placówki angażują się w zbiórkę pieniędzy i artykułów pierwszej potrzeby dla ludności ukraińskiej.

Ponadto 500 kg darowizn rzeczowych wystali drogą lotniczą na Ukrainę salezianie z Malty, zaś „Salesian Missions”, Salezjańska Prokura Misyjna z siedzibą w New Rochelle, w Stanach Zjednoczonych, przekaże dużą ilość leków. Także „Salesian Missions – Australia” inspektorii australijskiej (AUL) rozpoczęła zbiórkę pieniędzy dla potrzebującej ludności na Ukrainie. Za: www.infoans.org

CHMIELNICKI: JEZUICI POMAGAJĄ UCHODźCOM

Od początku wojny jezuici w Chmielnickim na zachodniej Ukrainie niosą pomoc uciekającym przed wojną. Dom rekolekcyjny był jak dotąd miejscem przystankowym dla 400 osób. „To niesamowite przebudzenie tego narodu. On się wzmacnia, przechodzi ogień oczyszczenia. Dla mnie Ukraińcy są teraz Chrystusem, który przechodzi drogę krzyżową, ale który zmarł w chwastach” – mówi ks. Bartłomiej Przepeluk.



Przez Chmielnicki, które jest miastem tranzytowym, przejeżdża obecnie mnóstwo ludzi, którzy uciekają przede wszystkim ze wschodniej Ukrainy na Zachód. Wieczorem zatrzymują się w wielu miejscach służących uchodźcom, m.in. w jezuickim domu rekolekcyjnym, które przyjmuje na raz 70 osób. Służy on tym, którzy potrzebują zatrzymać się w drodze.

Do jezuitów trafiają przede wszystkim osoby starsze oraz matki z dziećmi i nastolatki, przywożeni przez swoich ojców, którzy później wracają i przygotowują się do podjęcia obrony wojskowej. Ludzie przybywający do domu są poddawani kontroli, by zapewnić bezpieczeństwo. Dom współpracuje z policją, dzięki czemu udaje się ochronić przed incydentami. Jak dotąd zatrzymało się w nim około 400 osób.

Wśród przebywających w domu znajdują się też osoby, którym nie udało się uniknąć bezpośredniej styczności z atakami. „Ci, którzy przybyli ze wschodu prawdopodobnie nie mają już domów. Ludzie opowiadają przed czym uciekli. Są jeszcze u nas dwie osoby, które przeżyły wybuch rakiety, mają lekkie obrażenia, ślady na twarzach” – opisał ks. Przepeluk. Po wielu widać, jak bardzo przeżywają wojnę i swoją ucieczkę. „Niektórzy wyglądają jak cień człowieka, są smutni, zamknięci w sobie, zastraszeni. Świadczę im pomoc duchową, ale też psychologiczną, staram się pomóc im się otworzyć i słucham ich opowieści. Jeden mężczyzna, który uciekł z linii ognia, dopiero u nas, po 3 dniach drogi dopuścił do siebie, że jest w bezpiecznym miejscu i wyrzucił z siebie te emocje” – powiedział jezuita. Jak dodał, w obecnym czasie wyczuwalne jest niesamowite działanie Ducha Świętego, a wojna sprawiła, że Ukraina przeszła ekspresową szkołę dojrzewania i zjednoczenia.

„Duch Święty jest tutaj tak skondensowany... Popatrzcie na liturgię Słowa naszego obrządku i zobaczcie, jak od początku tej wojny Słowo Boże w liturgii nas wzmacnia. Tutaj każdego dnia ludzie się modlą, wszyscy. Duchowni mówią ludziom, żeby nie mieli w sobie nienawiści, żeby modlili się o przejrzenie, o nawrócenie dla przeciwnika, a dla naszych o wytrwałość i opiekę Bożą. Żołnierze z frontu piszą nam, żebyśmy się modlili, bo dokonują się rzeczy po ludzku niemożliwe, omijają ich kule! Zło oczyszcza się teraz w ogniu, to nieprawdopodobnie szybkie dojrzewanie tego narodu i umocnienie ich tożsamości. To niesamowita opieka Ducha nad tym narodem. I ja chcę brać w tym udział! Poczytuję sobie za zaszczyt, że mogę w tym uczestniczyć. To niesamowite przebudzenie tego narodu. Ten naród się wzmacnia, przychodzi ogień oczyszczenia. Dla mnie Ukraińcy są teraz Chrystusem, który przechodzi swoją drogę krzyżową, ze wszystkimi stacjami, z byciem wydanym, męczonym, biczowanym, zabijany, ale zmarł w chwastach. Jestem z nich dumny i to dla mnie zaszczyt móc służyć temu Chrystusowi w takim czasie. Ludzie są solidarni i zjednoczeni, pokochali się. Ta wojna tak zjednoczyła ten naród... nigdy czegoś takiego nie widziałem. To jest Ewangelia. W kaplicy mamy codziennie Mszę dla wolontariuszy. Słowo Boże nas karmi i prowadzi. Wiemy co robić. Nikt się nie zabiera do uciekania, jest zdecydowana gotowość, nie zastanawiają się czy uciekać czy nie...

Chciałbym poprosić Was o modlitwę. Modlitwa dokonała już czegoś niemożliwego, plany Rosji były takie, żeby w 72 godzi-

ny zmienić rząd i zająć Kijów, posypały się. To zło ma swoje granice, a my je pokonujemy dobrem."

Za: www.vaticannews.va

OBLACKA POMOC DOTARŁA NA UKRAINĘ

Dary z Katowic i Lublińca trafiły do potrzebujących. To nie koniec... W spontanicznie zorganizowanych zbiórkach zgromadzono najbardziej potrzebne materiały higieniczne, chemiczne, żywność o przedłużonym terminie ważności oraz przedmioty potrzebne do egzystencji w schronach i piwnicach (materace, koce, latarki, baterie, powerbanki). Zbiórki przeprowadziło wiele oblackich wspólnot parafialnych w Polsce. To nie koniec pomocy – w wielu placówkach zebrane dary czekają na transport. Oblaci nadal odpowiadają na potrzeby w oparciu o zapotrzebowanie. Organizowane są środki transportu, już kursuje bus Oblackiego Centrum Młodzieży w Kokotku.

Dary zabrane m.in. w parafii pw. św. Stanisława Kostki dotarły do Iwano Frankowska, do wspólnoty Misyjnego

Zgromadzenia Świętego Andrzeja Apostoła. Zorganizowano tutaj ośrodek dla kobiet i dzieci z ostrzeliwanych przez Rosjan terenów. Z różnych instytucji w Lublińcu na Ukrainę wyjechały dwa busy i ciężarówka wypełnione niezbędnymi artykułami.



Wyjeżdżając słowa podziękowań skierował do nas przełożony klasztoru, w którym się zatrzymaliśmy. Dziękował nam, którzy przyjechaliśmy dwoma busami i ciężarówką wypełnionymi darami dla dzieci, rodzin, żołnierzy i szpitali. Dziękował wszystkim Polakom za ogrom pomocy, którą Ukraina otrzymuje. Na pożegnanie podarował nam krzyż

i ikonę Matki Bożej – napisał Kamil Ruta z oblackiej parafii, który był jednym z kierowców transportu na Ukrainę.

W drodze powrotnej zabrano uchodźców do Polski. Spośród grupy kobiet i dzieci, dwie Ukrainki znalazły schronienie w Oblackim Centrum Młodzieży w Kokotku.

W oblackiej parafii na Koszutce zbiórka była spontaniczna. Zaangażowali się parafianie i różne instytucje lokalne. Zebrano m.in.: materace, środki higieniczne i chemiczne, jedzenie o przedłużonej dacie użyteczności, produkty dla dzieci. Pomoc została przetransportowana busem Oblackiego Centrum Młodzieży w Kokotku, który został użyty delegaturze ukraińskiej do ich dyspozycji. Dary dotarły do oblackiej parafii w Tywrowie.

W oblackich parafiach wciąż organizowana jest pomoc. Za: www.oblaci.pl

JASNA GÓRA: KOLEJNE OSOBY ZNALAZŁY SCHRONIENIE W DOMU PIELGRZYMA

Kolejne osoby, głównie matki z dziećmi znalazły schronienie w Domu Pielgrzyma na Jasnej Górze. Jest już 50 osób, w tym 22 dzieci. – Jesteśmy przygotowani na dalszą pomoc, nasze drzwi są wciąż otwarte – zapewniają Paulini. Zakonnicy z niepokojem śledzą wiadomości napływające ze wschodniej Ukrainy, gdzie sytuacja jest dramatyczna. Od dłuższego mają szcątkowy kontakt ze swoimi współbraćmi z Mariupola, gdzie toczą się najostrejsze walki.

Niedaleko ukraińskiej stolicy znajduje się miejscowość Browary, w której posługuje paulin, o. Roman Laba. Jak powiedział Radiu Watykańskiemu wielokrotnie każdego dnia próbuje skontaktować się ze współbraćmi z Mariupola. „Niestety mamy z nimi bardzo kiepski kontakt, martwimy się o nich. Co jakiś czas uda im się tylko przesłać informację, że żyją” – mówił.

W Browarach od kilku dni jest spokojniej. Klasztorne piwnice jednak cały czas są otwarte na wypadek wznowienia nalotów. Na terenie parafii wciąż przebywa około 50 osób, które nocują w paulińskiej kaplicy i w domu parafialnym. „Pełnimy nocne

dyżury, ponieważ ludzie są tak wykończeni, że śpią mocnym snem, w razie alarmu trzeba ich budzić” – wyjaśnił paulin.



„Codziennie modlimy się, jest odprawiana Msza. Każdy kto chce się wyspowiadać czy porozmawiać, może nas liczyć. Oprócz tego, zajmuję się logistyką: przywożę żywność, wodę do picia, odwiedzam parafian, którzy zostali w domu, nie mogli do nas przyjechać z powodu choroby, albo zaawansowanego wieku. Ostatnio też udzielałem wielu wywiadów, aby społeczność międzynarodowa wiedziała, co tu się dzieje” – powiedział Radiu Watykańskiemu zakonnik. Za: www.jasnagora.com

W SZCZECINIE SALEZJANIE POMAGAJĄ UCHODźCOM

Salezjanie Inspektorii Piłskiej w różny sposób odpowiadają na potrzebę pomocy obywatelom Ukrainy w czasie trwającej wojny. Od pierwszych chwil

krzysu za naszą wschodnią granicą wsparcia udziela dzieło salezjańskie w Szczecinie przy ul. Ku Słońcu. O tym, jak salezjanie pomagają uchodźcom, dowiadujemy się z relacji otrzymanej od wspólnoty zakonnej pw. św. Józefa. Jako dzieło na Ku Słońcu zadeklarowaliśmy w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie gotowość przyjęcia 32

osób – uchodźców z Ukrainy. Zaczęliśmy przyjmować ich w sobotę 26 lutego, a zakończyliśmy w środę 2 marca 2022 roku.

W sumie przyjęliśmy i zakwaterowaliśmy w bursie 42 osoby. Są to mamy z dziećmi w wieku od 6 miesięcy do 16 lat, w tym 3 kobiety w ciąży (17 kobiet,

15 dziewcząt, 9 chłopców i 1 starszy mężczyzna).

Przyjeżdżający byli bez żadnych bagaży (najczęściej z torbą lub małą walizką). W związku z tym rozpoczęliśmy zbiórkę najbardziej potrzebnych materiałów – odzieży, żywności długoterminowej, „chemii” i materiałów higienicznych. Były potrzebne też wózki, łóżeczka dziecięce, lodówki, żelazka, itp.

Odzew ludzi był olbrzymi. Aby odebrać wszystkie rzeczy wykorzystaliśmy praktycznie wszystkie pomieszczenia warsztatów szkolnych. Hale przeznaczaliśmy na sortownie odzieży, 6 magazynów na odzież już po sortowaniu, 2 sortownie i magazyny środków higieny osobistej i artykułów chemicznych, 2 sortownie i magazyny żywności. Po zaopatrzeniu osób zakwaterowanych u nas, przekazaliśmy kilkanaście „busów z pomocą dla uchodźców” w inne miejsca.

W porozumieniu z Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej przekazaliśmy większość zgromadzonych materiałów. W sumie zgromadzonych było ok. 70 ton darów, które zostały rozwiezione przez 40 transportów (ciężarówki i busy).



Akcję odbioru, sortowania i pakowania darów prowadziliśmy przez tydzień, codziennie od godz. 7.00 do 20.00.

Każdego dnia było w nią zaangażowanych kilkaset osób. Początkowo byli to salezjanie, nauczyciele, pracownicy, rodzice, uczniowie i wychowankowie szkoły i bursy oraz dzieci z domu dziecka z naszego dzieła, ale dołączyło do nich wielu wolontariuszy – mieszkańców Szczecina i okolic. Każdego dnia dary przywoziło kilka tysięcy osób. Od kilku dni zaopatrywani jesteśmy nieodpłatnie w pieczywo oraz wędliny. 3 marca zakończyliśmy odbiór darów, zaś 1 marca 2022 uruchomiliśmy konto bankowe dedykowane pomocy uchodźcom, których przyjęliśmy. Na konto, na internetową zrzutkę i do kasy dzieła zostało wpłacone na ten cel ok. 40 tys. zł. (w tym z kilku zbiórek z parafii). Środki będą przeznaczone na zakwaterowanie, wyżywienie, utrzymanie i pomoc uchodźcom.

Za: www.pila.salezjanie.pl

DUCHACZE PRZYJĘLI DO SWOICH DOMÓW UCHODźCÓW

Od tygodnia wszyscy dotknięci jesteśmy ogromem ludzkiej tragedii, jaka spotkała naród ukraiński. Rzesze uchodźców przekraczają naszą granicę, a my jako naród mobilizujemy się, przychodzimy im z pomocą. To wspaniałe świadectwo solidarności, otwartych serc i chrześcijańskiej miłości bliźniego. Osoby prywatne, instytucje, zakłady pracy, Kościoły, wszyscy chcą nieść dziś pomoc uchodźcom. A potrzeby ich są nieograniczone i wymagające działania tu i teraz, ale również planowania na wiele tygodni, a nawet miesięcy.

Zgromadzenie Ducha Świętego, włącza się aktywnie w to dzieło pomocy. Wszystkie nasze wspólnoty przyłączyły się do zbiórek przekazywanych uchodźcom za pośrednictwem kościelnych agend Caritas. Kilka wspólnot zadeklarowało i przygoto-

wało pokoje dla uchodźców. W domu prowincjalnym w Bydgoszczy, we współpracy z Fundacją Polską, przyjęliśmy już matki z dziećmi, przybyłymi z terenów działań wojennych. Ich mężowie walczą o wolność Ukrainy, a one uciekając znalazły schronienie w murach naszego seminarium.

Przygotowaliśmy osiem pokoi mogących pomieścić 22 osoby dorosłe i dzieci, z odpowiednim zapleczem sanitarnym, kuchennym, z wyżywieniem i opieką duchową. Firma „Palmed” zaoferowała też niezbędną pomoc medyczną.

Zachęcamy wszystkich do modlitwy o pokój w Ukrainie oraz do wszelkiej pomocy jaką możemy nieść tym, którzy doświadczyli grozy wojny i śmierci. Czas Wielkiego Postu niech będzie dla nas okazją do codziennego przeżywania i praktykowania modlitwy, postu i jałmużny.

Za: www.duchacze.pl

CHRYSUSOWCY: MODLITWA O BOŻĄ OPIEKĘ

Dopiero co do Tywrowa w obwodzie winnickim na Ukrainie dotarła pomoc z Katowic. Wolontariusze już segregują dary. Część z nich dzisiaj wydano. Zapotrzebowanie jest niemal na wszystko. Codziennie do obłackiego klasztoru przybywa około 60 osób, które skrzętnie przygotowują jedzenie, starają się jakoś pomóc. Teraz zajmują się także pomocą humanitarną z Polski.

Dom dla uchodźców w Tywrowie

Obłacki klasztor stał się domem dla osób, które uciekają przed wojną. Pochodzą z różnych stron Ukrainy. Jest ich coraz więcej. Zakonnicy przyjmują wszystkich, dopóki starczy miejsca. Organizują posiłki, po prostu są.

Niektórzy zatrzymują się na kilka nocy, niektórzy na dłuższej – wyjaśnia o. Aleksander Zieliński OMI.



Czernihów – piwnice kościoła

Obłacka wspólnota w Czernihowie na północy kraju znajduje się przy dwóch granicach: rosyjskiej i białoruskiej. O miasto toczą się zacięte walki. Jak dotąd nie zostało zdobyte przez agresorów, choć w ostatnich dniach docho-

dziło w nim do ostrzału budynków mieszkalnych. Zginęli cywile. Od początku wojny zakonnicy przyjęli wszystkich szukających schronienia. Jest tutaj wiele małych dzieci. Jedzenie przygotowywane jest w klasztorze i znoszone do piwnic. Tutaj żyją, modlą się, jedzą... Tutaj sprawowana jest Eucharystia.

U nas sytuacja bez zmian. Jesteśmy w klasztorze, jemy bawimy się z dziećmi, modlimy itd. – informuje o. Piotr Wróblewski OMI – Wczoraj dwie nasze rodziny z dziećmi wyjechały z Czernihowa z nadzieją, że im się uda przedrzeć. Wczoraj były już pod Kijowem.

Potwierdza, że w ostatnich dniach było coraz więcej bombardowań. Ale żyje nadzieją, podobnie jak chyba każdy Ukrainiec w kraju.

Rozumiemy, że jeśli nasi żołnierze się nie poddają to i nam nie można poddawać się panice – dodaje.

Przede wszystkim mają Jezusa, pozostaje im silna wiara, że On o nich się troszczy.

Trudno stąd wyjechać – Połtawa

Kilka dni temu do Polskiej Prowincji zgłosiła się pełna obaw matka na stałe mieszkająca w Polsce, której córka przebywa w Poławie. Miasto położone jest między Kijowem a Charkowem. Wprawdzie nie ma tutaj działań wojennych, ale wszyscy wiedzą, że jeśli padłby Charków, wojsko rosyjskie mogłoby skierować się m.in. tutaj. Dziew-

czyzna z koleżanką zostały skierowane do obłackiej placówki w tym mieście. Ojciec Sergiej Zacharczenko OMI próbuje zorganizować transport. Nie jest to łatwe – są zbyt wysunięci na wschód. Tymczasem mieszkańcy dzielą się z tymi, którzy są w gorszej sytuacji.

Przyszłość jest niepewna

Na drogach Ukrainy są obecnie tysiące uchodźców... Część ludności z różnych powodów pozostaje w swoich miejscowościach. Przedłużająca się wojna przyniesie ze sobą nowe problemy – przede wszystkim coraz słabszy dostęp do artykułów pierwszej potrzeby i leków. Medycy ze Lwowa już przekazali oblatom listę medykamentów, które na Ukrainie są trudno dostępne. Trudno

również o miarodajne zapewnienie, że pomoc z Polski będzie możliwa do wysłania na Ukrainę w każdej sytuacji. To jest wojna...

Polska Prowincja rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę zbiórkę konkretnych produktów, leków i przedmiotów, których obecnie najbardziej brakuje na Ukrainie. Centralnym magazynem do przetrzymania jest klasztor w Zahutyńiu – najbliższej ukraińskiej granicy. W poniedziałek dotrze tutaj 11 palet (około 5 ton) pomocy humanitarnej, koordynowanej przez Prokurę Misyjną Polskiej Prowincji, w kolejnych dniach oczekiwane są transporty m.in. z Ławy czy Kędzierzyna-Koźla. Stąd będą rozwożone po obłackich placówkach na Ukrainie. Za: www.oblaci.pl

SERCAŃSKIE WSPÓLNOTY DLA UKRAINY

Sercańskie wspólnoty z wielkim zaangażowaniem od początku trwania wojny na Ukrainie otworzyły swe serca na pomoc Sąsiadom.

Na dzień dzisiejszy (04.03.2022) uchodźcy przebywają w dwóch domach zakonnych w mazowieckim oraz w trzech wspólnotach Sercańskich na terenie małopolski. Poza tym cztery Sercańskie Domy Rekolekcyjne są otwarte dla przybyłych osób, kierowanych przez pośrednictwo Caritas. Dodatkowo dom w Pliszczynie pomaga rodzinom studentów z Fundacji Jana Pawła II z Lublina (Fundacja Watykańska udzielająca stypendia na KUL studentom z byłego Bloku Wschodniego).

Wspólnota Bełchatowska zorganizowała pobyty matkom z dziećmi u rodzin w parafii. Dodatkowo objęła je bezpłatną pomocą medyczną i psychologiczną, czy jako kierowcy. Parafie w Węglówce, Florynce i Binczarowej organizują zbiórkę artykułów pierwszej potrzeby i przekazują je do miejsc pobytu uchodźców.

Sercańska Grupa PROFETO nagłaśnia w mediach akcję niesienia pomocy i zbiera dary dla potrzebujących. Sekretariat

Misji Zagranicznych zbiera fundusze od dobroczyńców i przekazuje na utrzymanie konkretnych osób w naszych ukraińskich wspólnotach.



Obecnie na Ukrainie przebywa dziesięciu Sercanów, którzy żyją i posługują w sześciu placówkach. Jedna wspólnota (Irpin), gdzie trwa budowa nowego kościoła, położona jest bardzo blisko stolicy Ukrainy, Kijowa. Jak podają w rozmowie telefonicznej – na ten moment wszyscy są względnie bezpieczni.

Za: *Biuro prasowe Prowincji Polskiej Księży Sercanów*

PRZEOR JASNEJ GÓRY: „BEZ GŁĘBOKIEJ MODLITWY I NAWRÓCENIA NIE ZATRZYMYMY ROSYJSKICH ISKANDERÓW”

Za wszelką pomoc okazywaną osobom uciekającym z Ukrainy przed wojną, tę materialną, a przede wszystkim za modlitwę, dziękuje przeor Jasnej Góry. O. Samuel Pacholski zachęca, by w tym trudnym czasie „uchwycić się płaszczą Maryi, bo bez głębokiej modlitwy i nawrócenia nie zatrzymamy rosyjskich Iskanderów”.

– Zapraszam byśmy tworzyli żywą wspólnotę osób, które przez modlitwę, osobiste nawrócenie, post, jałmużnę przeżywać będą rozpoczęty teraz Wiel-

ki Post – mówi jasnogórski przeor. Podkreśla, że modlitwa „nie jest piątym kołem u wozu, ani ostatnią deską ratunku”. – Od modlitwy wszystko zaczynamy, na modlitwie wszystko budujemy, bo jest ona naszym dialogiem z Bogiem. Najlepiej, gdy ona odbywa się przez Maryję, przez Tą, która cała była słuchaniem Boga – dodaje.



Przeor przypomina, że na Jasnej Górze trwa niemal nieustanna modlitwa o pokój w Ukrainie. Odprawiane są Msze św. w tej intencji, różaniec, Apel Jasnogórski ze śpiewem Suplikacji. Błagają paulini i pielgrzymi.

– Gratulujemy postawy narodowi ukraińskiemu, tym wszystkim cywilom, którzy włączyli się w obronę swej ojczyzny, nie zatrzymamy jednak rosyjskich Iskanderów, nic nie zatrzyma wojsk rosyjskich, jeśli nie będzie głębokiej modlitwy i tego o czym mówiła Maryja – osobistego nawrócenia – podkreśla o. Pacholski i nawołuje, byśmy nie kierowali się kalkulacjami politycznymi, ale uchwycili się płaszczą Maryi – różańca i prosili o to, byśmy w każdym doświadczeniu, wytrwali w miłości Boga.

Jasnogórski przeor zauważa, że bez sytuacji trudnych, granicznych, takich jak wojna, być może nie byłibyśmy skłonni do przemyśleń – czym naprawdę na co dzień żyjemy. – Wiele osób teraz widzi, jak kruche jest życie, że pokoju nie da się kupić, że nie pieniądze, troska o komfort własnego życia, nieustanne dążenie do podnoszenia jego standardów, ale prawdziwa solidarność z ubogimi, z uchodźcami, z tymi którzy oddają życie, którzy zostali niesprawiedliwie zaatakowani, to buduje nową jakość – twierdzi.

Przeor Jasnej Góry dziękuje wszystkim, którzy wspierają duchowo i materialnie uchodźców przed wojną ludzi. Także tym, którzy dostarczają pomoc dla uchodźców, głównie kobiet i matek z dziećmi mieszkających w jasnogórskim Domu Pielgrzyma.

– Dziękuję tym, którzy już nas wspierają, przez dostarczanie trwałych produktów żywnościowych, środków chemicznych. Dziękuję tym, którzy wspierają finansowo i tym, którzy pomoc deklarują. Nie wiemy jak długo to wszystko

potrwa, więc jeśli ktoś chciałby przekazać swoje dary, głównie w postaci drobnej chemii, jak: szampony, pasty do zębów itd. To zapraszam do kontaktu z nami. Dary można składać w recepcji Domu Pielgrzyma – mówi o. Pacholski.

„Każde gorące serce, które chce się modlić i pomagać jest niezwykle cenne”, podkreśla przeor Jasnej Góry.

Za: www.jasnagora.com

Refleksja tygodnia

WOJNA. REFLEKSJA DOMINIKANINA O. JAROSŁAWA KUPCZAKA

Stało się to, w co nie wierzyliśmy, że może się stać. Niedaleko od naszych granic wojna, jaką znaliśmy dotąd tylko z ekranów telewizyjnych i gier komputerowych: czołgi, helikoptery szturmowe, płonące domy, gruzy, zakrwawieni ludzie, uciekinierzy na drogach. W każdym z Polaków te obrazy budzą traumę, bo przypominają naszą własną historię, dotyczą naszego polskiego DNA, wspólnej pamięci.



Czujemy niepokój. Jak sobie z nim radzimy? Próbuje żyć normalnie: szkoła, praca, rodzina, codzienne obowiązki. Staramy się żyć jak co dzień, ale co chwila zerkamy na ekran komputera, słuchamy wiadomości, żeby dowiedzieć się, czy Kijów jeszcze się broni, czy wojna dotarła do Lwowa... Emocjonalnemu niepokojowi towarzyszy niepokój moralny, bo jak można pójść do kina, pojechać na narty, kiedy wiemy, że niedługo do polskich szpitali trafią ranni żołnierze ukraińscy, a nasze miasta zaroją się od uchodźców wojennych.

Ten niepokój moralny ma swoje ważne uzasadnienie. Wielokrotnie w polskiej historii walczyliśmy samotnie z mocniejszym wrogiem na oczach sytego świata, uspokojonego, że to my krwawimy, a nie oni. Musimy postawić sobie pytanie, czy dzisiaj to nie my – Polacy należymy do tego sytego świata, zadowolonego, że walka trwa gdzieś dalej, że tym razem inne miasta są niszczone, a nie Warszawa. Oczywiście, syty świat zawsze wyraża solidarność i współczucie, ale jak to wyśpiewał zespół Lao-Che o powstańcach warszawskich: „Słuchaj Londyn, nam nie trzeba audycji, my żądamy amunicji”.

Nasz niepokój bierze się także ze słusznego przecucia, że Ukraina walczy także dla Polski i dla Europy. Dzisiaj to Ukraińcy biją się za naszą i waszą wolność. To oni walczą z wrogiem, który jest niebezpieczny nie tylko dla nich, ale także dla Polski i dla całej Europy. To Ukraińcy testują nie tylko siłę rosyjskiej armii, ale także to, ile są warte europejskie wartości i gwarancje. Być może to dzięki ukraińskiej krwi Europa obudzi się i okaże się, że jednak potrafi zachować się przyzwoicie: szlachetniej, mężniej i mądrzej niż sama się po sobie spodziewała.

Dlatego nie możemy pozostać obojętnymi. Należy przełamać wrażenie, że wojna za Bugiem nas nie obchodzi, że mamy ważniejsze sprawy, że chcemy zapomnieć i nie myśleć o wojnie. Co więcej, ta rezygnacja z obojętności jest jedynym sposobem na przezwyciężenie niepokojów. Niepokój sumienia słusznie informuje nas, że coś trzeba zrobić.

Od trzech dni zastanawiałem się, co ja mogę zrobić. Wysłałem maila do wszystkich ukraińskich znajomych i przyjaciół z zapytaniem, jak mogę pomóc. Zatelefonowałem do naszych Braci dominikanów w Chmielnickim. Zaproponowałem, aby w ramach solidarności z Ukrainą na krakowskim klasztorze zawisła flaga ukraińska obok flagi polskiej. Mówię kazania o tym przełamaniu obojętności, wybieram się na demonstrację pod krakowski konsulat ukraiński i rosyjski. Razem z polskimi dominikanami i dominikankami jestem gotów do tego, by pomóc uchodźcom. Nie można żyć, jakby nic się nie stało.

Każdy może coś zrobić. Już teraz. Pójść na demonstrację, żeby uruchomić efekt kuli śnieżnej – politycy każdego kraju ugną się przed odpowiednio dużym ruchem społecznym. Możemy okazać życzliwość obywatelom Ukrainy w swoim mieście, wspomóc uchodźców pomocą finansową, zapłacić za ich zakupy w sklepie, kupić kocującym na dworcu ciepły posiłek, zostawić wodę mineralną i kanpkę, cokolwiek.

Dzisiaj brak obojętności jest imperatywem moralnym, ale ma także swoje dalekosiężne znaczenie. Polacy i Ukraińcy mają także wspólne, tragiczne doświadczenia historyczne; zapewne kiedyś wrócimy do trudnej rozmowy na ten temat. Ale nie dzisiaj. Tak jak małżeństwo w kryzysie czasem niespodziewanie otrzymuje od Boga szansę na nowy początek, tak narody mogą zacząć od nowa. Być może teraz jest ten nowy początek dla naszego pokojowego i przyjaznego współ-

istnienia. Dzisiaj Ukraińcy potrzebują pomocy i wierzę, że nie zapomną obecnej roli Polski zarówno w dostarczaniu realnej pomocy na Ukrainę, jak i w budzeniu sumienia sytej Europy.

To przebudzenie dzisiaj jest ważne także dla samych Polaków. Dzisiaj TVN i TVP, Tusk i Morawiecki mówią jednym głosem, głosem Polski. Dzisiejszy kryzys jest szansą dla Polaków, abyśmy pokazali sobie i światu nasze prawdziwe oblicze, a nie to z artykułów prasowych tych autorów, którzy zazwyczaj

piszą o nas źle. Wierzę, że zobaczymy to prawdziwe oblicze ludzi zatroskanych o innych, wspierających uchodźców, aktywnych i przedsiębiorczych w pomaganiu innym.

Do tego potrzebne jest zaangażowanie każdego z nas. Aby Ukraińcy nie wyrzucili nam kiedyś, że byliśmy obojętni, kiedy oni walczyli samotnie. I abyśmy my w przyszłości znów nie walczyli samotnie. Za: www.blog.dominikanie.pl

Wiadomości z kraju i ze świata

NA JASNEJ GÓRZE MODLITWA ZA OSOBY SKRZYWDZONE W KOŚCIELE

– Maryjo z jasnogórskiej ikony, przynoszę Ci dzisiaj rany, które mają w sobie osoby skrzywdzone w Kościele, aby zostały uznane i uszanowane, jak te na Twojej świętej twarzy – mówił podczas Apelu Jasnogórskiego w Kaplicy Matki Bożej ks. Grzegorz Szczygieł, duszpasterz osób pokrzywdzonych w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy Salejtanów. Modlitwa na Jasnej Górze niejako rozpoczęła, obchodzony po raz szósty w Kościele w Polsce, Dzień modlitwy i pokuty za grzech wykorzystania seksualnego małoletnich. Błagania odbywają się w pierwszy piątek Wielkiego Postu.

Kapłan podkreślał, że wpatrując się w poranione oblicze Jasnogórskiej Maryi przynosi ból, który „niewinnym ludziom zadali nie bandyci, rabusie, ale kapłani i osoby konsekrowane, które okazały się nie pasterzami czy świadkami miłości, ale jej zaprzeczeniem, wilkami w owczej skórze”. A także „cierpienia tych, którzy zostali skrzywdzeni przez swoich najbliższych – rodziców, krewnych, wychowawców – przez osoby, które korzystały z autorytetu wynikającego z czwartego przykazania Dekalogu”.

– Chciałbym wpisać ich rany w rany na Twoim matczynym obliczu. Chciałbym, aby każda z tych krzywd otrzymała takie uznanie i szacunek, jaki odbierasz Ty w swoim zbezczeszczonej przemocą, a jednak świętym obliczu – mówił duszpasterz i dodawał: „chcę dziś, patrząc na Twoje oczy, uznać ich krzywdę, nie-

sprawiedliwość, której doświadczyły, wczuć się w ból, który przeżywają nawet po wielu latach od koszmarnych wydarzeń, które go wywołały”.



Ks. Grzegorz Szczygieł nazwał osoby skrzywdzone współczesnymi męczennikami, bo, jak wyjaśniał, męczennik to ktoś, kto cierpi i umiera za wiarę, dla Jezusa. – Wiele z tych osób doświadczyło cierpienia właśnie dlatego, że były blisko Jezusa, w sercu Kościoła – w Liturgicznej Służbie Ołtarza, we wspólnotach oazowych, scholach. Inne przygotowywały się do przyjęcia sakramentów świętych, uczestniczyły w katechezie, w wyjazdach formacyjnych, należały do rodzin osób pracujących dla Kościoła, posługujących w nim, albo po prostu dziecięcym sercem zaufały osobom starszym od siebie i zostały boleśnie zdradzone – mówił.

Podkreślał, że to „nieszczęście, że właśnie ta bliskość Jezusa i Kościoła, w istocie życiodajna, prostota i uczciwość, stały się okazją, z której skorzystali

oprawcy” i „klęska, że poszukiwanie sprawiedliwości i pomocy, spotykało się z niezrozumieniem czy wręcz potępieniem”.

Duszpasterz osób pokrzywdzonych zauważył, że wiele z nich do dziś, mimo przejścia potwornych cierpień, pozostaje w bliskiej relacji z Jezusem, bądź za nią szczerze tęskni, nie porzucając wspólnoty Kościoła, choć ich droga krzyżowa trwa. Zaznaczył też, że „nieraz w wyniku doznanych krzywd ich życie zostało niejako zamrożone, jakby doznali śmierci, choć nadal oddychają, mówią, żyją”.

– Maryjo z jasnogórskiej ikony przynoszę Ci dzisiaj rany osób skrzywdzonych w Kościele, aby zostały uznane i uszanowane, jak te na Twojej świętej twarzy – modlił się ks. Grzegorz Szczygieł.

Modlitwy w intencji osób skrzywdzonych odbywają się dzisiaj w całej Polsce. „Zróbmy wszystko, co w naszej mocy, by zranieni mogli odczuć wsparcie całej wspólnoty Kościoła” – apeluje Prymas abp Wojciech Polak.

Osoby, które doświadczyły wykorzystania seksualnego, podkreślają, że wsparcie, które otrzymują od wspólnoty Kościoła, która modli się za nie w Dzień modlitwy i pokuty za grzech wykorzystania seksualnego małoletnich, jest im potrzebne. Za: www.jasnagora.com

S. BALATTI: TRUDNO LUDZKOŚCI IŚĆ WSPÓLNIE SZANUJĄC SIĘ NAWZAJEM

„Planowania na początek lipca podróż Papieża do Demokratycznej Republiki Konga oraz do Sudanu Południowego będzie wielkim przesłaniem pokoju” – uważa s. Elena Balatti, ze zgromadzenia misjonek kombonianek, pracująca na co dzień w tym najmłodszym państwie Afryki. Na wieść o tym wydarzeniu

ludzi ogarnął entuzjazm, ponieważ są już bardzo zmęczeni trwającymi od lat konfliktami.

Zakonnica przyznaje, że wielka radość z powodu wizyty Franciszka została nieco przytłumiona z powodu aktualnej sytuacji w Europie związanej z agresją Rosji na Ukrainę. Wojny, które toczą się aktualnie na świecie pokazują jak trudno jest zachować człowieczeństwo i iść wspólnie jako ludzkość szanując się nawzajem. Siostra Balatti podzieliła się z Radiem Watykańskim pierwszymi wrażeniami po dotarciu informacji o wizycie Ojca Świętego.



S. Balatti – trzeba dobrze przygotować miejsce spotkania: „Po obejrzeniu wieczornych wiadomości w telewizji pojawiły się pierwsze reakcje. Były związane z potencjalnym miejscem,

gdzie w stolicy kraju, Dżubie, może odbyć się spotkanie Papieża ze wszystkimi wiernymi. Miasto liczy około 800 tys. mieszkańców, ale wydarzenie tego typu jest wyjątkowe. Miało ono już miejsce w przeszłości podczas wizyty Jana Pawła II w ówczesnym Sudanie, w 1993 roku, gdzie ludzie szli dniami i nocami, aby dostać się do Chartumu. To pierwsze zadanie, wyznaczyć odpowiednie miejsce, właściwie przygotowane, gdzie zarówno katolicy, jak i niekatolicy, którzy przybędą, aby pozdrowić i podjąć Papieża, mogli zostać dobrze przyjęci, aby była odpowiednia przestrzeń do pomieszczenia wszystkich. To są przygotowania natury logistycznej i rząd z pewnością postara się zagwarantować właściwe warunki bezpieczeństwa poprzez zapewnienie odpowiednich sił porządkowych w stolicy, tak, aby zaplanowane celebacje mogły się odbyć ku zadowoleniu wszystkich uczestników.“ Za: www.vaticannews.va

WKRÓTCE KANONIZACJA O. TYTUSA BRANDSMY OCarm

Podczas ceremonii na Placu św. Piotra w Rzymie 15 maja br. Papież Franciszek kanonizuje błogosławionego Tytusa Brandsmę.

Tytus Brandsma był kapłanem, karmelitą, profesorem uniwersytetu, pisarzem, ekumenistą, cenionym w Holandii wykładowcą i dziennikarzem. Został aresztowany 19 stycznia 1942 roku za wystąpienia przeciwko reżimowi nazistowskiemu i starania na rzecz utrzymania linii światopoglądowej holenderskich dzienników katolickich w zgodzie z nauczaniem Kościoła na temat nazizmu. W tamtym okresie reżim nazistowski okupował Holandię, ojczyznę ojca Brandsmy, i próbował zaszczepić Holendrom nazistowskie dogmaty. Ojciec Tytus został ostatecznie zamordowany w obozie koncentracyjnym w Dachau 26 lipca 1942 roku.

„Jest to wiadomość, której oczekiwaliśmy od pewnego czasu i która nadchodzi w konsekwencji uznania przez Kościół świętości i świadectwa Tytusa Brandsmy”, powiedział o. Míceál O’Neill O.Carm., przełożony generalny Zakonu Karmelitów. „Nie bez znaczenia jest fakt, że uroczystość tę celebруем w momencie, w którym prawda i uczciwość są narażone na szwank z powodu wielkich konfliktów zagrażających obecnie światowemu pokojowi”.

Jako nauczyciel, wykładowca i dziennikarz, o. Brandsma był człowiekiem znanym w Holandii i nie zawahał się przed wystąpieniem przeciwko filozofii nazistowskiej w swoich wykładach i w swoich wystąpieniach zarówno przed jak i w czasie trwania drugiej wojny światowej. Jako asystent kościelny Związku dzien-

nikarzy katolickich odwiedzał w imieniu biskupów wydawców katolickich w całym kraju, aby dodawać im odwagi, by nie publikowali propagandy nazistowskiej. Jako przewodniczący Związku Szkół Katolickich zabiegał o to, by nie respektowano nazistowskiego nakazu wydalania ze szkół dzieci żydowskich i ignorując to polecenie w szkołach karmelitańskich. Protestował nadal, gdy rząd obniżył wynagrodzenia nauczycieli o 40%.

Jego opinie na temat nazizmu były dobrze znane w Holandii i wewnątrz nazistowskiego przywództwa, tak że nazwano go „niebezpiecznym braciszkiem”.



Dla dziennikarzy katolickich stał się wzorem powołania dziennikarskiego, etycznego światopoglądu i zaangażowania w obronę prawdy. Z tego powodu w roku 1988 Międzynarodowy Katolicki Związek Dziennikarzy ustanowił Nagrodę Tytusa Brandsmy, którą przyznaje się co trzy lata dziennikarzom lub organizacjom wyróżniającym się zaangażowaniem na rzecz poszukiwania prawdy.

Tytus Brandsma otrzymał w swoim życiu wiele wyróżnień, między innymi nominację na rektora Uniwersytetu katolickiego w Nijmegen oraz order Lwa Niderlandz-

kiego z rąk królowej Wilhelminy za swoją działalność na rzecz bliźnich.

Po śmierci ojca Tytusa wielu świadków, także ateistów lub niekatolików, poświadczają, że podtrzymywał on nadzieję wśród ludzi wszystkich wyznań także wśród najczarniejszej nocy obozów koncentracyjnych. Wśród wielu poruszających świadectw mówiących o jego wzorcowym chrześcijańskim zachowaniu w obozach koncentracyjnych znajduje się także świadectwo pewnego pastora protestanckiego: „Mogę zaświadczyć, że Tytus Brandsma był dzieckiem Bożym dzięki łasce Jezusa Chrystusa”. Inni mówią o ogólnym szacunku i miłości, jaką wzbudzał swoim łagodnym i przyjaznym sposobem bycia: „Nie znał nienawiści czy niechęci ani niecierpliwości czy surowości”.

Diecezjalny proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny Tytusa Brandsmy rozpoczął się w diecezji Den Bosch w Holandii w 1952 roku: był to pierwszy proces męczennika narodowego socjalizmu. 3 listopada 1985 roku św. Jan Paweł II ogłosił ojca Tytusa Brandsmę błogosławionym jako męczennika za wiarę. W lipcu 2016 roku rozpoczęło się w diecezji Palm Beach na Florydzie, w Stanach Zjednoczonych, diecezjalne dochodzenie w sprawie domniemanego cudu uzyskanego za wstawiennictwem błogosławionego, to jest uzdrowienia ojca Michaela Driscolla O.Carm. z czerniaka złośliwego z przerzutami. W listopadzie 2020 roku komisja lekarska powołana przez Kongregację do spraw świętych uznała naukową niewytłumaczalność uzdrowienia z raka ojca Driscolla. Uzdrawienie przypisuje się wstawiennictwu błogosławionego Tytusa Brandsmy. 25 maja 2021 roku na posiedzeniu teologów uznano cud. Identyczną opinię wydała kongregacja kardynałów i biskupów na sesji zwyczajnej w dniu 9 listopada 2021 roku.

Wreszcie, 25 listopada 2021 roku, papież Franciszek zezwolił Kongregacji do spraw świętych promulgować dekret dotyczący cudu przypisywanego wstąpieniu błogosławionego Tytusa Brandsmy otwierając w ten sposób drogę do jego kanonizacji.

4 marca podczas konsystorza publicznego zwyczajnego papież Franciszek potwierdził opinię kardynałów i biskupów

ogłaszając datę kanonizacji błogosławionego Tytusa.

Więcej informacji na temat błogosławionego Tytusa Brandsmy: na stronie internetowej ocarm.org, (gdzie znajdują się obszernie materiały w języku angielskim) oraz na stronie karmelici.pl (w języku polskim)

Można także skontaktować się z jednym z poniższych adresów:

Biurowo Postulatora Generalnego Zakonu Karmelitów: postulazione@ocarm.org (w języku włoskim lub angielskim) Polska Prowincja Karmelitów: prowincja@karmelici.pl (w języku polskim)

Za: www.wroclaw.salezjanie.pl

KONFERENCJA SZKÓŁ KATOLICKICH

Dwudniowa Ogólnopolska Konferencja Dyrektorów Szkół Katolickich rozpoczęła się na Jasnej Górze. Także w jej programie są punkty dotyczące sytuacji w Ukrainie, tego, jak te placówki mogą włączyć się w pomoc. Tematem spotkania przedstawiciele ok. 500 placówek jest „troska o dobre wychowanie młodych, dbanie o ich wzrastanie na wzór Chrystusa”.

Bp Marek Mendyk, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski podkreśla, że zwłaszcza szkoły katolickie zobowiązane są do otwartości na potrzeby ogarniętych wojną ludzi.

– Sytuacja wojny, w jakiej dziś się znajdujemy, to moment zjednoczonej modlitwy o pokój, ale też i szukanie form pomocy, zwłaszcza dla matek z dziećmi. Każdy gest otwartości serca jest tutaj ważny – podkreśla bp Mendyk. Zauważa, że w szkołach katolickich zawsze podnoszony jest apel, by młodzież nie tylko więcej i lepiej wiedziała, umiała mądrze żyć, ale by była otwarta na potrzeby i biedę drugiego człowieka. – Tutaj sprawdza się skuteczność formacji w katolickiej szkole – powiedział przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP.

S. Patrycja Garbacka, kierownik Biura Rady Szkół Katolickich podkreśla, że ważnym punktem rozmów w czasie konferencji dyrektorów będzie troska o ukraińskie dzieci, które już obecne są w polskich szkołach. – Chcemy, by nasze szkoły przodowały, chcemy od razu wyjść z inicjatywą, by te dzieci już edukować, uczyć języka. To jest potrzebne nie tylko dla ich kształcenia, ale też po to, by ich głowę zająć czymś innym - powiedziała s. Patrycja.

Bp Marek Mendyk zauważył, że mimo ogólnego kryzysu wzrasta zaufanie, do tych którzy prowadzą szkoły katolickie czyli do Kościoła. W Polsce coraz więcej uczniów kształci się w pla-

cówkach katolickich. To ponad 73,5 tysiąca osób. Mamy 488 szkół należących do Rady Szkół Katolickich.

Jednak, jak twierdzi hierarcha, szkolnictwo katolickie w Polsce ciągle jest traktowane „trochę jak piąte koło u wozu”. – Władze samorządowe, ale też rządowe, choć doświadczamy dużo życzliwości, nie rozumieją mechanizmów, którymi kieruje się szkolnictwo katolickie. My nie oczekujemy jakiś przywilejów. Chcemy być traktowani jak wszyscy inni – podkreśla bp Mendyk.

W programie konferencji dyrektorów znajdują się także wykłady dotyczące wyzwań kulturowych i społecznych Kościoła i edukacji katolickiej. Wygłoszą je ks. prof. dr. hab. Piotr Mazurkiewicz i prof. dr hab. Michał Gierycz.

– Chcemy spojrzeć bardzo realnie, przez pryzmat naukowców, którzy badają te zjawiska, na wyzwania kulturowe i społeczne, które nabierają szczególnych barw przez wydarzenia w ostatnich dniach – powiedziała s. Garbacka.

Podczas spotkania odbędą się wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej Rady Szkół Katolickich. Zakończyła się bowiem 3-letnia kadencja tych gremiów.

Rada Szkół Katolickich zrzesza szkoły prowadzone przez kościelne osoby prawne oraz szkoły, które zostały uznane za katolickie dekretem biskupa diecezjalnego i są prowadzone przez inne osoby prawne lub fizyczne.

Według najnowszych statystyk, z września 2021 r., najwięcej szkół katolickich jest na terenie arch. krakowskiej (49), częstochowskiej (32) i warszawskiej (32). Najwięcej uczniów kształci się w arch. krakowskiej, to prawie 9,4 tys. osób i arch. warszawskiej, to ponad 5,7 tys. Za: www.jasnagora.com

FRANCISZKANIE ZAKŁADAJĄ RADIO KATOLICKIE W BUŁGARII

1 marca Radio Niepokalanów obchodziło 27. rocznicę reaktywacji. Po wielu latach przerwy jedyne na świecie radio założone przez świętego – o. Maksymiliana Kolbego – mogło w 1995 roku wznowić swoją działalność. Dziś zaś pomagamy w powstaniu nowej rozgłośni.

Zapraszamy do wysłuchania rozmowy o. Roberta Serafinowskiego o. Jarosławem Bartkiewiczem – misjonarzem z

Bułgarii. O. Jarosław jest prowincjalnym delegatem na Bułgarię.



Do zakonu franciszkańskiego wstąpił w 1997 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 2005 r. W tym samym roku wyjechał do

Bułgarii i zajął się pracą misyjną. Od kilku lat wydają czasopismo AVE MARIA w języku bułgarskim, które jest odpowiednikiem Rycerza Niepokalanej.

Obecnie organizuje Katolickie Centrum Medialne w Sofii (stolicy Bułgarii), które wkrótce rozpocznie działalność radiową. Kilka dni temu pojawił się w Radiu Niepokalanów, by przyjrzeć się radiowej pracy.

Za: www.chrystusowcy.pl

SPOTKANIA SYNODALNE SIÓSTR GNIEZNO

W sobotę 5 marca w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Gnieźnie miało miejsce spotkanie przełożonych zakonnych żeńskich zgromadzeń działających w archidiecezji gnieźnieńskiej. Po Eucharystii odbyły się obrady synodalne, podczas których siostry rozważały tematy związane z głównymi hasłami synodu: komunია, uczestnictwo i misja.

Spotkanie zorganizowane w ramach comiesięcznego dnia skupienia rozpoczęła adoracja Najświętszego Sakramentu, po której sprawowana była Msza św. pod przewodnictwem ks. Pawła Kiejkowskiego, referenta ds. zakonnych w archidiecezji gnieźnieńskiej. Po Mszy św. rozpoczęły się obrady synodalne, podczas których siostry rozważały tematy związane z głównymi hasłami synodu: komunია, uczestnictwo i misja.

„Siostry najpierw pracowały w grupach, a następnie podzieliły się swoimi przemyśleniami ze wszystkimi” – informuje s. Mirona Turzyńska OSF, sekretarka synodu w archidiecezji gnieźnieńskiej, która prowadziła obrady.

„Pierwsza grupa przyjrzała się synodalności w konkretnym życiu: czy naprawdę idziemy razem jako Kościół? Czy wspólnie myślimy o sprawach Kościoła? Czy umiemy się wzajemnie słuchać z otwartością umysłu? Druga grupa refleksyjowała nad tematem misji Kościoła, za którą, jako wierzący, jesteśmy odpowiedzialni. Trzecia grupa pochyliła się nad formacją do przejrzystości i rozeznawania, życiem, uczestnictwem i współodpowiedzialnością na każdym poziomie strukturalnym Kościoła, jak również podzieliła się refleksją dotyczącą udziału kobiet, w tym osób konsekrowanych, we wspólnotowym podejmowaniu decyzji w Kościele” – relacjonuje s. Mirona.

Siostry wymieniły się też postrzeżeniami dotyczącymi misji, którą wykonują w Kościele, starały się rozeznaczyć, co przeszkadza w wypełnianiu tej misji i jakie obszary życia społecznego wydają się zaniedbane oraz jak ożywić ducha ewangelicznego. Zebrane wnioski zostaną przekazane do sekretariatu synodu w archidiecezji gnieźnieńskiej i będą ważnym głosem w tworzeniu syntezy synodalnej. Za: www.archidiecezja.pl

SIERADZ

Konieczność większego zaangażowania świeckich w życie Kościoła, potrzeba stałej formacji laikatu oraz czytelne świadectwo prezbiterów to tylko niektóre wnioski, jakie pojawiły się podczas synodalnego spotkania przełożonych zakonnych żeńskich zgromadzeń działających na terenie diecezji włocławskiej.

W sobotę, 5 marca, w sieradzkim domu sióstr urszulanek, miało miejsce kolejne spotkanie formacyjne sióstr przełożonych, podczas którego podjęto kolejny etap synodalnej drogi. W wydarzeniu uczestniczył biskup włocławski Krzysztof Wętkowski, którzy przewodniczył Mszy św.

W homilii hierarcha, nawiązując do ewangelicznej sceny powołania celnika Lewiego, stwierdził, że wezwanie: „Pójdź za Mną” można rozpatrywać w różny sposób. W pierwszej kolejności jako indywidualne zaproszenie, które każda z sióstr usłyszała to w swoim sercu i odpowiadając na nie, wstąpiła go zgromadzenia. Biskup diecezjalny zaznaczył, że Chrystusowe słowa można odczytywać w miejscu własnej posługi, jako wezwanie do zaufania.

W dalszej części homilista przypomniał obecnym, że kroczenie za Jezusem prowadzi ku nawróceniu. Zaznaczył jednocześnie, że podążanie drogą krzyża, opuszczenia, samotności prowadzi do pewności zmartwychwstania. – Podobnie, spotkanie celnika, jego odpowiedź na wezwanie: „pójdź za Mną”, kończy się radością. Dokonuje się przemiana wewnętrzna przemiana celnika, jego nawrócenie – mówił bp Wętkowski. Na zakończenie biskup diecezjalny życzył wszystkim „dojścia do wielkiej radości, do której prowadzi codzienne nawracanie się”.



Po Eucharystii ks. dr hab. Lech Król, referent diecezjalny ds. życia konsekrowanego i instytutów życia konsekrowanego, wygłosił konferencję, na temat: „Posłane, by wraz z Mistrzem i na Jego wzór składać siebie w ofierze”.

Ostatnią część spotkania stanowiła synodalna dyskusja. W trakcie rozmów poruszano m.in. potrzebę rozbudzenia pragnienia w świeckich większego zaangażowania w życie parafii, co wiąże się z większą formacją laikatu. Zwrócono też uwagę na autentyczność, przejrzystość i świadectwo wiary kapłanów, którzy przede wszystkim powinni być duszpasterzami, a nie tylko administratorami. Podkreślono również potrzebę nieustannej modlitwy za kapłanów. Za: www.diecezja.wloclawek.pl

SZACHOWE ZMAGANIA WOJSKA POLSKIEGO I DUCHOWIEŃSTWA

28 lutego w Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie-Rembertowie miał miejsce IV drużynowy mecz szachowy Wojsko Polskie – Duchowieństwo. Mecz, składający się z 9 rund, został rozegrany systemem Scheveningen, polegającym na tym, że każdy zawodnik jednej drużyny gra z każdym zawodnikiem drugiej dru-

żyny. Grano tempem 7'+3" (dla każdego zawodnika po 7 min. na partię oraz po 3 sek. za każde wykonane posunięcie). W sumie rozegrano 81 partii.

Pojedynek zdecydowanie wygrała drużyna Wojska Polskiego. W punktach „dużych” (liczonych 2 pkt. dla drużyny za wygraną rundę, 1 pkt. za remis i 0 pkt. za przegraną) drużyna Wojska Polskiego osiągnęła wynik 18:0, a w punktach „małych” (1 pkt. za każdą wygraną par-

tię, ½ pkt. za remis i 0 pkt. za przegraną) wynik 65:16.

Drużynę Wojska Polskiego stanowili według szachownic, z uwzględnieniem zmian zawodników (w nawiasach podano kategorie szachowe): mjr Paweł Krajewicz (kat. I++), por. Damian Graczyk (k.), ppłk rez. Cezary Bogócki (kat. I), por. Aleksander Stańkowski (kat. I++), pchor. Mateusz Tustanowski (kat. I++), pchor. Michał Choina (kat. I++), kpt.

Adam Adamski (kat. I), ppłk Ryszard Cegłowski (kat. I), płk Piotr Makowski (kat. II+), ppłk rez. Adam, Wilczyński (kat. I), mjr rez. Włodzimierz Prażmowski (kat. I) i kpt. rez. Michał Garbacki (kat. I). Kapitanem drużyny Wojska Polskiego i organizatorem meczu był ppłk Ryszard Cegłowski.

Duchowieństwo reprezentowali (według szachownic): ks. Jan Kojło (kat. I), ks. Wojciech Sola (kat. I), ks. Mirosław Mejzner (kat. I), ks. Karol Jakubiak (kat. II+), ks. Sławomir Pawłowski (kat. I) – kapitan drużyny, ks. Paweł Maj (kat. III), ks. Franciszek Grela (kat. II), kl. Kamil Szczerbak (kat. III) i ks. Piotr Kubicz (kat. II). Ks. Jan Kojło jest kapłanem prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej; pozostali księża i kleryk należą do Kościoła rzymskokatolickiego.

Sędzią meczu był dr Andrzej Filipowicz, mistrz międzynarodowy i sędzia klasy międzynarodowej, który m. in. sędziował mecz o mistrzostwo świata w szachach w 2014 r. Na otwarciu i zakończeniu meczu obecny był rektor-komendant Akademii Sztuki Wojennej gen. bryg. dr Robert Kosowski. Wyraził uznanie zawodnikom i organizatorom meczu, podkreślając znaczenie „królewskiej gry” dla tych dwóch środowisk, wojska i duchowieństwa, które na co dzień muszą być gotowe, każde na swój sposób, do określonego rodzaju walki i zmagania. Warto zaznaczyć, że reprezentacja Wojska Polskiego od 2002 r. regularnie uczestniczy w oficjalnych Mistrzostwach NATO, zdobywając w 2021 r. (po raz trzeci w historii) drużynowe zwycię-

stwo. Po meczu nastąpiła tradycyjna wymiana pamiątek.



Po zmaganiach duchowieństwa i wojska, w dniach 28 lutego i 1 marca 2022, w pallotyńskim Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie-Jeziornie odbyły się tradycyjne Mistrzostwa Polski Duchowieństwa w Szachach Szybkich (po raz 17) i Błyskawicznych (po raz 21), na które zgłosiła się rekordowa liczba 31 zawodników: 21 księży, 1 diakon, 8 kleryków i 1 brat zakonny (spośród nich 1 kapłan prawosławny; pozostali uczestnicy z Kościoła rzymskokatolickiego).

W szachach błyskawicznych rozegrano 9 podwójnych rund (razem 18 partii), grając w każdej rundzie z tym samym przeciwnikiem raz białym, a raz czarnym kolorem bierek. Tempo gry wynosiło 3'+2" (dla każdego zawodnika po 3 min. na partię oraz po 2 sek. za każde wykonane posunięcie). Mistrzem Polski duchowieństwa w szachach błyskawicznych został ks. Jan Kojło z prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej (16 pkt. z 18); 2 miejsce zajął ks. Wojciech Sola z diecezji tarnowskiej (13,5 pkt.), a 3 miejsce kl. Dawid Witko, salezjanin (12 pkt.). W szachach szybkich rozegrano 7 pojedynczych rund tempem 10'+5" (dla każ-

dego za-wodnika po 10 min. na partię oraz po 5 sek. za każde wykonane posunięcie). W tej rozgrywce zwyciężcą został także ks. Jan Kojło (6 pkt. z 7); 2 miejsce zajął ks. Karol Jakubiak z diecezji siedleckiej (5,5 pkt.), a 3 miejsce zajął kl. Tomasz Kułak, salezjanin (5 pkt.).

Mistrzostwa sędziował Józef Flaziński. Uroczystość ich zakończenia zaszczylił swoją obecnością: członek zarządu Międzynarodowej Federacji Szachowej (FIDE) Adam Dzwonkowski, mistrz międzynarodowy i sędzia klasy międzynarodowej dr Andrzej Filipowicz oraz krajowy duszpasterz sportowców ks. Edward Pleń SVD.

Szachowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa odbywają się od 2002 r. Ich pomysłodawcą jest ks. Stanisław Dębowski (Godów-Kalków, diecezja radomska). Obecnie dyrektorem mistrzostw jest ks. Krzysztof Domaraczeńko (Czeremcha, diecezja drohiczyńska). Mistrzostwa mają charakter międzynarodowy i ekumeniczny: zaproszeni są duchowni, ale także siostry zakonne, bracia zakonni i klerycy różnych Kościołów chrześcijańskich.

Najbliższe mistrzostwa w szachach klasycznych (z wolniejszym tempem gry, niż w szachach szybkich czy błyskawicznych) odbędą się w dniach 4-8 lipca 2022 w benedyktyńskim opactwie w Tyńcu. Szczegółowe wyniki rozgrywek oraz informacje potrzebne do zgłoszenia się na kolejne można znaleźć na stronie <http://www.smpd.pl/>.

Za: www.podlasie24.pl

Ważne przypomnienie

MOŻLIWOŚCI UDZIELANIA TZW. GOŚCINNOŚCI SAKRAMENTALNEJ WIERNYM Z KOŚCIOŁÓW WSCHODNICH

Kościół katolicki uznaje istnienie w Kościołach Wschodnich prawdziwych sakramentów, „szczególnie zaś, na mocy sukcesji apostoelskiej, kapłaństwa i Eucharystii”. Dzięki temu możliwy jest współudział w Eucharystii, choć jest on ograniczony do „odpowiednich okoliczności” oraz wymaga zgody władzy kościelnej.

Okoliczności, o których mowa, to **niemożność fizyczna lub moralna dotarcia do szafarza własnego wyznania**. Katolik może więc prosić szafarza któregoś z Kościołów Wschodnich o sakrament Eucharystii, pokuty i namaszczenia chorych. **O to samo może prosić szafarza katolickiego wierny Kościoła Wschodniego.** Prośba taka jest możliwa nie tylko w przypadku koniecz-

ności (co sugeruje znajdowanie się w niebezpieczeństwie śmierci), lecz – co należy podkreślić – także dla „prawdziwego dobra duchowego”.



Wystarczającym więc powodem dla zastosowania tej gościnności sakramentalnej jest rzeczywiste pragnienie wiernego przystąpienia do sakramentu. **Gościnność ta nie jest też ograniczona do jednorazowego aktu**, lecz może trwać tak długo, jak długo istnieje wspomniana wyżej fizyczna lub moralna niemożność dotarcia do szafarza własnego wyznania. Udzielając eucharystycznej gościny należy się jednocześnie wystrzegać „nawet czysto pozornego prozelityzmu”.

W skrócie:

1. wszystkim wiernym Kościołów Wschodnich, którzy nie mają normalnego dostępu do szafarza ze swego wyznania, w Kościele katolickim możemy udzielać sakramentów Eucharystii, puku-

ty i namaszczenia chorych tak długo, jak będzie potrzeba;

2. do dopuszczenia do sakramentu Eucharystii wystarcza prośba ze strony wiernego, który w swoim sumieniu decyduje, czy jest odpowiednio dysponowa-

ny. Jeśli nie, można zachęcić do skorzystania z sakramentu pokuty;

3. należy pamiętać, że wierni Kościołów Wschodnich otrzymują wraz z chrztem także bierzmowanie oraz sakrament Eucharystii;

4. nie ma ograniczeń co do stosowania obrzędów pogrzebu.

Podstawa prawna: CIC, Dyktorium Eklezjologiczne 1993

Oprac. ks. prof. dr hab. Przemysław Kantyka, dziekan Wydziału Teologii KUL
Za: www.ofm.krakow.pl

Witryna Tygodnia

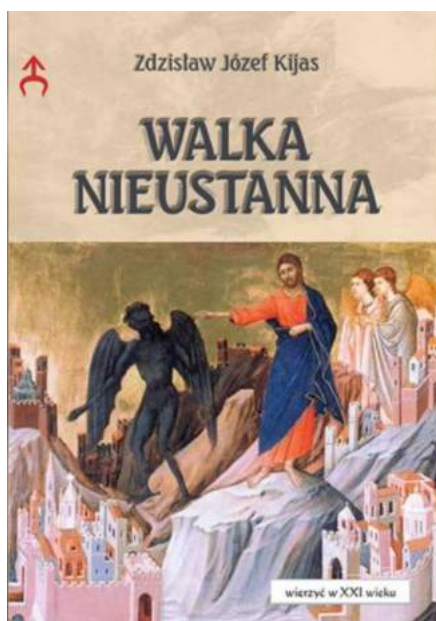
„WALKA NIEUSTANNA” NOWA KSIĄŻKA O. ZDZISŁAWA KIJASA

Jak prowadzić walkę duchową i jak w niej zwyciężyć? „Ciemną rzeczywistość pokusy” analizuje o. prof. Zdzisław Kijas OFMConv w swojej książce „Walka nieustanna”, która ukazała się nakładem Księgarni św. Jacka z Katowic. Autor studiuje przekazany przez synoptyków opis kuszenia Jezusa, próbując w nim znaleźć konkretne duchowe wskazówki.

Rozpoczął się Wielki Post, okres liturgiczny w Kościele, który zachęca do refleksji, zadumy i nawrócenia. Nierozłącznym elementem nawrócenia jest walka, która toczy się w naszych sercach, walka duchowa o dobro w naszym życiu a w szerszej perspektywie o zbawienie.

Temat chrześcijańskich zmagania porusza nowość na rynku wydawniczym „Walka nieustanna” o. Zdzisława J. Kijasa. To drugi tom serii „Wierzyć w XXI wieku”. Książka ukazała się nakładem Księgarni św. Jacka z Katowic. Autor bierze na warsztat przekazany przez synoptyków opis kuszenia Jezusa. Rzeczowo, chłodnym okiem analizuje punkt po punkcie „ciemną rzeczywistość pokusy”, ukazując jej przyczyny, cele, sposoby oddziaływania. Takie rozkładanie na czynniki pierwsze tego, co składa się na codzienną duchową walkę chrześcijanina, pozwala spojrzeć na nią w Bożym świetle. Czy chcemy, czy nie chcemy, „dopóki człowiek jest pielgrzymem na tej ziemi, kusiciel nie zostawia go w spokoju, lecz próbuje zwieść, skusić do grzechu, sprowadzić z drogi miłości Boga

czy służby bliźniemu”. Jak kształtować w sobie czujność, nie wiedząc, jakich forteli użyje diabeł? Co może nam pomóc? Z czego trzeba zrezygnować? Jak przetrwać ciemną noc ducha? Przy odpowiedzi na te pytania znajomość planów wroga, strategii przetrwania, odpowiedni rynsztunek, a przede wszystkim wsparcie Tego, który kuszenia doświadczył – okazuje się nie do przecenienia.



Czy więc ta książka to sposób autora na walkę z pokusą? Nie. Jest to sposób Jezusowy. Mistrzowski.

Jak podkreśla w recenzji książki ks. dr hab. Janusz Wilk, kolekcjonista i redaktor naukowy „Biblii Impulsy”, wojna jest konsekwencją grzechu, walka duchowa wynika ze świętości. – Wojna bywa czasowa, walka duchowa zazwyczaj jest nieustanna. Zanika jednak, kiedy świadomie porzuca się Boga lub z upodobaniem trwa się w grzechu ciężkim. Tam, gdzie brak świętości, niejednokrotnie brak też i walki duchowej. Szatan bowiem pozostawia „w spokoju” tych, których już ma, gdyż „kusi wyłącznie wiernych Bogu, interesują go wyłącznie oni, gdyż pozostali już mu służą” (s. 47). Zły duch jest wybitnym specjalistą od (o)szukania człowieka, dąży, by prowadzić z nim nieustanną walkę. Stawką jest życie, realizowane jako szczęście wieczne z Bogiem lub nieszczęście wieczne z szatanem – stwierdza.

Ks dr hab. Janusz Wilk zaznacza, że „Walka nieustanna” o. prof. Zdzisława Józefa Kijasa OFMConv – wybitnego polskiego teologa – wyśmienicie wprowadza w najważniejsze zasady tych zmagania. – To, co ważne i praktyczne, by zwyciężyć, zostało kompetentnie i przejrzysto omówione. Zawarta w publikacji teoria służy praktyce, a zazwyczaj dobrym praktykiem jest ten, kto dobrze poznał teorię – wskazuje.

Więcej informacji o książce na stronie wydawnictwa:

<https://sklep.ksj.pl/produkt/walka-nieustanna/>

Odeszli do Pana

ŚP. O. JANUSZ KAZIMIERZAK OFM^{Cap} (1954 – 2022)

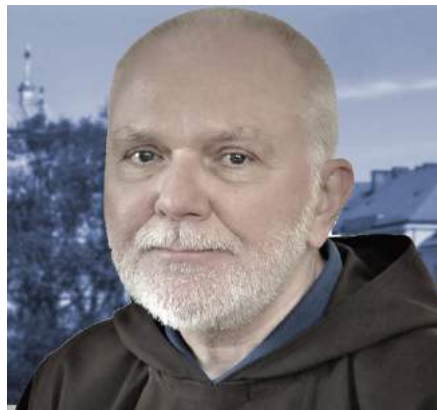
4 marca 2022 w klasztorze w Warszawie, w wieku 68 lat, w zakonie 45 lat, w kapłaństwie 41 odszedł do Pana śp. br. Janusz Kazmierczak.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 8 marca 2022, o godz. 11:00 w naszym kościele w Warszawie. Złożenie do grobu na cmentarzu bródnowskim.

Br. Janusz Kazmierczak urodził się 14 stycznia 1954 w Warszawie, syn Stefana i Jadwigi z d. Błachowskiej. Do zakonu kapucynów Prowincji Warszawskiej wstąpił w 1973 roku. Jako postulant skończył dwa lata kursu filozofii. Pierwsze śluby złożył w 1975, a profesję wieczystą w 1979. Świecenię kapłańskie przyjął w 1980 z rąk bp. Edmuna Iłcewicza.

Pracę magisterską w KUL z teologii dogmatycznej napisał pod kierunkiem ks. prof. Czesława Bartnika, „Osoba jako wyznacznik procesu dziejowego”. Licen-

cjat i doktorat na Anotnium w Rzymie obronił pod kierunkiem o. prof. Francisco Igliesiasa „Św. Franciszek w Konstytucjach Braci Mniejszych Kapucynów”.



Był duszpasterzem powołań, ojcem duchownym seminarium, moderatorem Ruchu Światło Życie, sekretarzem prowincjalnym, dyrektorem Centrum Du-

chowości Honoratianum, asystentem klarysek kapucynek, wykładowcą na Papieskim Uniwersytecie Antonianum, spowiednikiem i przewodnikiem w sanktuarium loretańskim, rekolekjonistą, tłumaczem, a także misjonarzem w Papui i Nowej Gwinei. Pracował w Warszawie, Zakroczymiu, Lublinie, Rzymie, Frascati, Loreto.

Pracował m.in. przy tłumaczeniu i redakcji książki „Reforma kapucyńska” oraz Konstytucji Braci Mniejszych Kapucynów.

W ostatnich miesiącach swego życia doświadczał cierpienia z powodu choroby, zachowując cierpliwość w duchu zawierzenia.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym...

Za: www.kapucyni.pl

ŚP. O. TOMASZ CICHOCKI OFM^{Conv} (1979 – 2022)

W piątek, 4 marca nad ranem w wieku 42 lat, w 22. roku życia zakonnego i 15. roku kapłaństwa swoją ziemską pielgrzymkę zakończył o. Tomasz Cichocki z klasztoru w Harmężach.

Tomasz urodził się 2 czerwca 1979 r. w Legnicy jako syn Władysława i Marii z domu Ostrenga. Wraz z rodzicami i młodszym bratem mieszkał najpierw w Taczalinie a następnie w miejscowości Księgienice na terenie parafii św. Jadwigi w Legnickim Polu. Tam również ukończył szkołę podstawową.

Swoją edukację kontynuował w I Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy. Po zdaniu egzaminu dojrzałości w 1998 r. zgłosił się do Zakonu Franciszkanów i został skierowany na roczny postulat w Głogówku na Opolszczyźnie a następnie na nowicjat w Kalwarii Paclawskiej k. Przemyśla. 24 września 2000 r. złożył pierwszą profesję zakonną, po której kontynuował formację w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów w Krakowie. Zakonni wychowawcy cenili go za łatwość nawiązywania kontaktów, otwartość, entuzjazm, aktywność i grzeczność. W ramach formacji seminarystycznej, w roku akademickim 2004/2005 odbywał roczną praktykę pastoralną w

klasztorze we Lwówku Śląskim. Po powrocie do Krakowa 8 grudnia 2005 r. złożył śluby wieczyste a 2 czerwca 2007 r. został wyświęcony na kapłana.



Przez pierwsze 2 lata po święceniach (2007-2009) o. Tomasz pracował duszpastersko w Sanoku. Następnie został skierowany do klasztoru w Oggersheim w Niemczech, by po kilku miesiącach trafić do Chęcín. Tam oprócz posługi ekonomy i zaopatrzeniowca ośrodka

„San Damiano” podejmował również działalność rekolekcyjną 26 sierpnia 2012 r. zwrócił się do władz zakonnych z prośbą o roczny pobyt poza klasztor, na który otrzymał zgodę. Do klasztoru powrócił jednak dopiero w grudniu 2018 r. Po odbyciu rekolekcji ignacjańskich, został skierowany do klasztoru św. Antoniego w Krakowie, gdzie przebywał do kwietnia 2019 r. Następnie przez kilka miesięcy pracował duszpastersko we Lwówku Śląskim, by we wrześniu 2019 r. trafić do klasztoru w Harmężach. Tutaj obok posługi duszpasterskiej zajmował się również oprowadzaniem grup po wystawie „Klische Pamięci. Labirynty Mariana Kołodzieja”.

Ojciec Tomasz odszedł od nas nagle. Jego śmierć pograżyła w bólu i żalobie rodziców i całą rodzinę, wspólnotę klasztoru w Harmężach, wspólnotę prowincjalną, współbraci w kraju i zagranicą oraz tych wszystkich, którzy go znali, szanowali i czuli się z nim związani. Pragniemy prosić najlepszego Ojca, by obdarzył naszego zmarłego Brata życiem wiecznym.

Pogrzeb o. Tomasza Cichockiego na prośbę Jego Rodziny odbywa się w dwóch miejscach: w Harmężach i Legni-

cy. W poniedziałek 7 marca kościele w Harmężach została odprawiona Msza święta, po której nastąpiło odprowadzenie do karawanu, który przewiózł doczesne szczątki o. Tomasza do Legnicy

Uroczystości pogrzebowe w Legnicy odbywają się we wtorek 8 marca w kościele Franciszkanów w Legnicy. Po Mszy świętej nastąpi odprowadzenie ciała od bramy cmentarnej do grobowca

Franciszkanów. O. Marian Michasiów OFMConv

ŚP. S. WIRGINELLA PAWEŁCZYK OP (1930 – 2022)

Siostra Wirginella Pawełczyk urodziła się 3 września 1930 roku w Wąchocku. Do Zgromadzenia została przyjęta 31 grudnia 1956 roku. Nowicjat rozpoczęła 26.08.1957, pierwszą profesję złożyła 27.08.1958, wieczystą 27.08.1963.

Pracowała najczęściej w charakterze księgowej lub kancelistki w naszych domach w Mielżynie, Staszowie, Kielcach, Warszawie i najdłużej, bo przez 21 lat pracowała w klinice w Mugnano di Napoli prowadząc aptekę. Od 1998 roku jako emerytka podejmowała ofiarnie wiele posług w klasztorze i w DPS najpierw w Mielżynie, a ostatnio w Broniszewicach. Siostra pełniła posługę prze-

łożenią we wspólnocie w Staszowie i w Mugnano.



Zawsze pełna energii, pracowita i bardzo radosna. Ceniła sobie życie zakon-

ne, kochała Zgromadzenie i dzięki swojemu pogodnemu usposobieniu z łatwością zjednywała sobie przyjaciół. Zmarła w klasztorze w Broniszewicach, w otoczeniu modlących się siostr przeżywszy 92 lata.

Pogrzeb s. Wirginelli odbył się w sobotę 5 marca br. w kościele parafialnym w Broniszewicach. Siostra Wirginella spoczęła na cmentarzu w Broniszewicach.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać, Panie!
Za: www.wachock.cystersi.pl

Informacje o pomocy osób konsekrowanych dla Ukrainy zbierane na www.zyciezakonne.pl

2 marca odbyło się spotkanie online rzecznika prasowego KEP o. Leszka Gęsiaka SJ z rzecznikami prasowymi zakonów męskich, dotyczące gromadzenia informacji o pomocy zakonów dla mieszkańców Ukrainy (zarówno tam na miejscu, jak też dla uchodźców przybywających do Polski).

Rzecznik KEP poinformował, że na stronie episkopat.pl powstała zakładka pod którą gromadzone są wszelkie informacje o inicjatywach pomocowych, organizowanych przez diecezje, zaproponował aby podobne zbiorcze miejsce informacji dotyczyło aktywności zakonów na rzecz Ukrainy. Z jego inicjatywy na stronie www.zyciezakonne.pl powstała zakładka, gdzie już zostały zebrane takie informacje, które na różnych zakonnych stronach zostały zamieszczone
adres do tej zakładki jest następujący: <https://www.zyciezakonne.pl/dzialy/wiadomosci/zakony-dla-ukrainy/>

Równocześnie został utworzony stosowny formularz przez który można bezpośrednio do redakcji portalu zakonnego przesyłać informacje dotyczące aktywności pomocowej osób konsekrowanych, zarówno na Ukrainie, w warunkach wojennych, jak też w Polsce dla uchodźców oraz w innych krajów. Link do tego formularza jest następujący: <https://www.zyciezakonne.pl/zakony-dla-ukrainy-zgloszenia/> Informacje można także przesyłać drogą mailową redakcja@zyciezakonne.pl

Istotą inicjatywy rzecznika KEP jest przekonanie, że w mediach głównego nurtu niewiele mówi się o ogromnej aktywności pomocowej widocznej w parafiach, klasztorach, czy organizacjach charytatywnych Kościoła. Jego zdaniem mamy obowiązek o tym informować, dlatego zaprosił rzeczników, by tę inicjatywę rozwijali. Poinformował także, iż link do stworzonej na www.zyciezakonne.pl zakładki znajdzie się także na www.episkopat.pl

